Nr. 228. Sobota, dnia 24. września 1898. LWÓW.

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOSI:
We Lwowie:
miesięcznie 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1·80
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 8 zł. 80 ct. „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ „ 1·35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 60 ct.
W innych krajach: „ 2 „ —
Dziesiętnych doniesień Redakcya nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)
za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedyńczy:

	We Lwowie:	Na prowincyi:
wydania rannego	2 ct.	3 ct.
„ wieczornego	3 „	4 „
oba wydania razem	4 „	5 „

Rękopisów redakcya nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorążczyzny l. 17.
TELEFON 541.
Senior „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Sytuacya.

(Z.) Dzwony umilkły, zamknęły się cesarskie groby, wrócili z ostatniej posługi cesarze i króle, rozeszły się od trumny żałobni wysłańce krajów i ludów i milionowy tłum, — historya ludzkości bogatsza o straszną zbrodnię, której „bezcelowość“ taka, że rozum ludzki stanął jak wryty, a okrucieństwo takie, że się oburzyły wszystkie uczucia setek milionów cywilizowanego świata.

Psycholog, patolog, socyolog bierze nowy „fakt“, jaki przyniósł schyłek wieku, który bogdaj się co rychlej skończył — i bada i badać będzie długo. Nie mógł wpłynąć na zmianę systemu rządzenia, nie zabił „matki królów“, bo nią dawno być przestała, nie mówił niczego na niej, jak morderca Carnota czy Canovasa, bo „ona niczego złego w życiu nie zrobiła, a czyniła tylko dobre“, zamordował kobietę o gronostajowej duszy, przebił serce tej, co chodziła dawno „o przebitem sercu“, gdy po stracie wszystkich radości matki-królowej, cisnęła brokaty i szkarłaty, pompy i świetności tronu, szukając słońca, morza, gór, jezior, samotności, tam, gdzie ją ból zanosił ludzki.

Więc zamordował kobietę — matkę, i dlatego tak się oburzyła ludzkość. Była niegdyś „hiszpańska etykieta“, co dzieliła królowę od ludu nieprzebytym rowem. Pisał o wiedeńskim dworze u schyłku zeszłego wieku Szwed Engestroem, co za wielkiego Sejmu miał u nas znaleść drugą ojczyznę, że w Burgu *Die Erzherzoginnen sind naechst Mutter Gottes*, to wszystko należy do historyi. Ludy, które się u trumny zgromadziły, świadczyły, że tu nie było nic, coby tę królowę od ludów dzieliło.

Zbankrutował też teoryj cały szereg. Morderca wyrósł na tej ziemi Italii, co „potrójną przeszłością świetna“ uosabia historyę cywilizacyi świata, w żyłach ma tę *gentil sangue latino*, co ma być lepszą od wszystkich i dumny swą *avita grandezza*, wobec której wszystkie rasy i ludy to barbarzyńce. Wyszedł z katolickiego ludu, gdzie tej cywilizacyi centrum i miał ją z pierwszej ręki, uczył się czegoś, miał „kwalifikacyę“ i zarobek i nie był głodny.

Niech nauka bada aberracyę sekciarza, będzie jej trudno, a zdaje się, że nawet długo będzie czekać na mózg zbrodniarza.

Ale duch ludzki jest przedewszystkiem „wiecznym utylitarystą“, i po świecie już słychać ten górujący głos filistra, który przedewszystkiem myśli, żeby ze wszystkiego przecież wydobyć to „coś“ dobrego, co się wycisnąć da choćby z nieszczęścia czy zbrodni.

Po świecie rozeszła się myśl, żeby wobec zbrodni genewskiej skupić państwa do akcyi przeciw anarchii. W Austryi ten sam optymizm chciałby u tej trumny „ludy pogodzić“.

I nie da się zaprzeczyć, że tragedya genewska piorunem spadła na państwo, kraje i ludy. Te ludy tak pragnęły w roku jubileuszowym stanąć przy monarsze i złożyć mu cały hołd i miłość, na jaką ich stać być mogło. Z drżeniem patrzały miliony na tę wzniosłą postać, w którą biją wszystkie publiczne i ludzkie gromy, nie oszczędzając niczego — i pytały, czy wytrzyma, czy się nie zachwieje wśród tyla nielitościwej boleści. I pierwsza nasuwała się myśl, co zrobić, żeby oszczędzić mu przynajmniej tego, co może w mocy tych ludów i tych milionów.

Tłómaczy się więc dostatecznie to pragnienie, żeby przesilenie, od którego monarchia wstrząsa się w posadach, jakoś zażegnać. Byłoby jednak wielkim optymizmem, gdyby ktoś sądził, że w dalszym rozwoju wypadków rozstrzygną uczucia.

Jesteśmy w przededniu nowej sesyi parlamentu, nowej próby, mniejsza czy ostatniej, czy nie, dość, że od niej zależy niesłychanie wiele w Austryi, w monarchii całej. Uzdrowienie parlamentaryzmu, możliwość funkcyonowania konstytucyi, możliwość zdrowego jej rozwoju, wzmocnienie czy rozluźnienie, czy nawet zerwanie bliższe czy dalsze węzłów, łączących obiedwie połowy państwa, — to wszystko w grze. Choroba państwa jest ciężka, że się świat cały patrzy na nią jak na proces, który już całkiem przestaje być wewnętrznym a zaczyna być kwestyą dla Europy. Te narody w monarchii, które tej Austryi potrzebują, patrzą na swoją przeszłość, swoje ciężkie dorobki i patrzą z niepokojem w przyszłość. Więc nie dziw, że się tak rychło rozbiegła myśl, niewiedzieć zkąd wyszła naprzód, czy przecież pod strasznem wstrząśnieniem, nie nastąpi to „coś“ czego ani rozum stanu kierujących polityków trzeciej seryi w rządzie, ani w parlamencie wymyślić nie potrafił.

Optymiźm do wytłómaczenia, ale małej realnej wartości.

To też niezmiennie trwamy w przekonaniu, że i ta nowa sesya parlamentu pójdzie na marne, jeżeli rząd i stronnictwa nie trafią nareszcie na tę jedyną drogę, która prowadzi do zażegnania nieszczęścia, a która w Austryi jest tylko drogą — ugody.

Dziś zbiera się w Wiedniu komisya parlamentarna prawicy, rano egzekutywa, po południu pełna komisya większości izbowej. Kiedy czytelnik weźmie to pismo w rękę, może będzie już wszystko rozstrzygnięte. Bo jesteśmy przekonani, że w ogromnej mierze w ręku tej prawicy losy tej sesyi.

Ciężkie ma prawica przed sobą zadanie. Wobec głosów obstrukcyi, wobec rezolucyi narodowców niemieckich w Gracu, liberałów w Rumburgu, nie mówiąc o hasłach radykalnego skrzydła, wydaje się wszelka nadzieja płonną. Zdaje się, że niewielki skutek czy żadnego nie odniosła robota wielkiej własności niemieckiej, która chciała opozycyę skłonić do wyjęcia ugody węgierskiej z pod obstrukcyi. Wszystko dotąd przemawia za tem, że niemiecka opozycya wybierze może łagodniejsze na razie formy opozycyi i obstrukcyi, nie odstąpi jednak od niej na włos i na chwilę.

Kończy się prób i doświadczeń rok drugi. Spór czesko-niemiecki, obchodzący kraj jeden, stał się domową wojną w państwie. Mocowanie się dwóch ludów straszne, wciągnęło wszystkie inne w walkę. Nawet te, które nie były bezpośrednio dotknięte i interesowane, które miały w tem właśnie położeniu po za polem walki i po za celem walki i przyczyną, jedyną wielką, własną polityczną korzyść, zostały wciągnięte w walkę, a nieopatrzność polityczna zrobiła, że z bestronnych i bezinteresownych, z suchego brzegu zeszły i schodzą coraz głębiej w wir i odmęt.

W walce samej już trudno ocenić siły własne i przeciwnika. Przecież nauka dwóch lat niepowinna przejść bezkutecznie. Prawica musiała przyjść do przekonania, że w tej ocenie sił własnych i cudzych popełniła błędy, że jej nie stać na siły, które dają całe zwycięstwo.

Może kto co chce mówić i oburzać się na opozycyę niemiecką i formy jej walki, a są tu objawy godne niezawodnie i oburzenia i potępienia. Ale zwarły się nazad wszystkie niemieckie frakcye, które były przed rozporządzeniami językowemi w puch rozbite, i stanęła wielka narodowa niemiecka falanga.

Czesi potrafili powołać do pomocy narody pokrewne rasą i walka wyradza się na nieszczęście Austryi w rasową wojnę; — z takiej wychodzą tylko ruiny.

Czas najwyższy na uprzytomnienie. Mieliśmy doskonałe informacye, że w łonie prawicy znajdą się ludzie niezaślepieni, którzy skorzystają z tej chwili, by zaapelować jeszcze do rozumu i spokoju w łonie prawicy, by dziś jeszcze zamanifestować chęć zgody i porozumienia. Oczywiście wartość będzie miała taka manifestacya tylko wtedy, jeżeli nie będzie gołosłowną: prawica powinna sama od siebie wyciągnąć rękę do zgody, dając gwarancye, że w spornej kwestyi chce część jakąś z nabytków, które w całości nie są do utrzymania, dobrowolnie ustąpić. Czy ci, co z tą myślą szli na dzisiejsze zebranie prawicy, zdobędą się na moc ducha i odwagę, to inna kwestya. Czeski szowinizm cisnął już swoje *non possumus*. Nie wykluczamy nawet nadziei, że z kół czeskich zdobędzie się ktoś na odwagę wbrew popularnej komendzie, bo i tu jest niezawodne poczucie, że upierając się przy wszystkiem, można wszystko stracić.

Mimo wszystkich przeciwnych głosów, obstajemy przy przekonaniu, że polityka, którąby nawoływała tylko do dalszych prób siły, a Polaków wciągała w Austryi w walkę rasową Słowian z Niemcami, byłaby dla państwa zgubną, a dla Polaków nieszczęściem.

Zdanie nasze dzieli mnóstwo ludzi, a dzielą je po cichu i w cztery oczy, nawet prawie wszyscy ci, coby tego publicznie nie powiedzieli.

Dlatego wyrażamy dziś jeszcze nadzieję, że w chwilach rozstrzygających Polacy poważnie i ro-

---

Wszelkie prawa zastrzeżone.

2

ZASZUMI LAS.

Powieść współczesna w trzech częściach

przez

JÓZEFA MASKOFFA.

W ruchach młodej kobiety znać było wielkie zdenerwowanie i niepokój. Przekładała pudełeczka i stożki, strzepywała puszek, lecz czyniła to machinalnie, bez widocznej potrzeby.

Nagle odwróciła się.

We drzwiach stał młody człowiek średniego wzrostu, jasny blondyn z dużemi szaremi oczyma.

Baletniczka uniosła się na paluszkach i pochyliwszy się ku niemu, szeptać zaczęła.

— Bądź pan dobrej myśli!... on mi da tę przepustkę!

Młody człowiek wyciągnął ku aktorce rękę.

— Jak ja pani podziękuję! — zaczął niskim, sympatycznym głosem.

— Nie dziękuj pan, nie ma za co, żebym tylko nie zapomniała, jak się pan nazywasz... Leon... Leon.. Ach nie!... jak się pan masz nazywać: Stefan Popielawski... Dobrze?

— Dobrze!...

— Ja sobie zapiszę...

Porwała pudełko z pudrem i na denku ołówkiem od czernienia brwi zapisała nazwisko.

— Widzi pan — tłumaczyła się — ja uczę się tylu ról, że mi się nazwiska mogą pomieszać!...

Młody człowiek patrzył na nią oczyma pełnemi smutku i zachwytu.

— Jaka pani dobra! i jaka pani dziś piękna — wyszeptał, prawie chłonąc ją w swe źrenice.

Dziewczyna przechyliła się zręcznie, przybierając pozę kształtną, wabną, czystą w liniach i wyrazie.

— To kostium ładny, nie ja! — wyrzekła z uśmiechem.

— Kostium i pani... Wszystko takie harmonijne... nawet te ściany i to oświetlenie...

Aktorka śmiać się zaczęła.

— No... już nie ściany i nie oświetlenie! A!... dopiero odetchnę swobodnie, gdy panu już tę przepustkę wręczę...

Zastanowiła się chwilkę i dodała ciszej.

— Dlaczego pan musi uciekać?

On milczał, a milczenie to było mu bardzo ciężkie. Nie chciał, bał się powiedzieć jej całej prawdy, jej, która dobrowolnie, szlachetnie, podjęła się wyrobić mu przepustkę przez granicę i ocalić go w ten sposób od aresztowania, śledztwa, więzienia — kto wie może... posielenia!

A przecież lękał się powiedzieć jej wielkie słowo, odkryć ów powód, owe „przestępstwa“ i milczał przed tą białą, różową, pachnącą kobietą, w której drobnej rączce leżał los jego życia.

Lecz czuł, że milczeniem tem obraża ją, dotyka boleśnie duszę biednej, nieinteligentnej dziewczyny, idącej ku niemu z całem serdecznem poświęceniem siostry.

Była to krótka chwila, lecz tak wymowna, że kobieta strojną i kształtną głowę pochyliła nagle, jakby pod uderzeniem niespodziewanej chłosty.

— A!... zaczęła zmienionym głosem — pan mi nie chce powiedzieć... pan się boi... pan mi nie...

Urwała i swe duże, ładne oczy utkwiła w ścianę z wyrazem smutnego upokorzenia.

Leon porwał się nerwowo.

— Nie! nie!.. co pani mówi! to nie dlatego... tylko... to długa historya... tu... ściany cienkie... a zresztą jeśli pani żąda...

Lecz ona wyciągnęła ręką na której zadzwonił tuzin tanich bransoletek.

— Cicho! cicho! nie mów pan nic! to twoja tajemnica... co mnie do tego.

Zamknęła na chwilę oczy i dodała:

— Ach! żeby się tylko udało!... żeby się udało!

Miała tak serdeczny ton w głosie, tak gorące pragnienie ocalenia tego człowieka, którego kilka dni temu prawie nie znała, że sama dziwiła się tej gorączce, która kazała jej mieszać się w tę sprawę i żebrać prawie u policmajstra przepustkę dla „kuzyna, który miał jej z Krakowa przywieść aksamitu na suknię i pięć metrów koronki“. Sama wpadła na to kłamstwo prawdziwie naiwne i kobiece.

Lecz Matwiej Iwanowicz Tagiejew był w niej tak zakochany, tak „wlublon“, jak powtarzał od rana do nocy, iż kłamstwo to przyjął za dobrą monetę i tylko bronił się od jej próśb wymówką, że to nie

zważnie staną wobec dziejowego momentu, że potrafią po męsku przemówić do swoich politycznie mniej wyszkolonych sojuszników, a stojąc szczerze i lojalnie przy sojuszu z Czechami, dążąc, by z tego procesu oni wyszli z prawdziwymi a trwałymi już narodowymi nabytkami, potrafią wpłynąć na zmoderowanie szowinizmu, na politykę rozumną umiarkowania i sprawiedliwości.

Austrya nietylko dla Czechów potrzebna.

Oświadczenie posłów polskich i czeskich na Śląsku.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wiadomo powszechnie, że obecnie toczą się we Wiedniu narady posłów różnych stronnictw politycznych, które mają na celu załatwienie sporów narodowych, stojących na zawadzie prawidłowej pracy parlamentarnej.

Posłowie na sejm szląski Polacy i Czesi usiłowania te witają z radością i życzą, aby te narady w interesie państwa i ludów doprowadziły do pożądanego celu.

A że nam Czechom i Polakom na Śląsku, nie dano sposobności przy tych naradach wyrazić naszego zdania w sprawie tej, która ludność polską i czeską na Śląsku tak mocno obchodzi, tedy uważamy za konieczne — niniejszem odezwać się na tej drodze. Ludność polska i czeska na Śląsku w sprawach równouprawnienia narodowego znajduje się w jak najsmutniejszem położeniu; nie posiada najmniejszych i najzwyklejszych warunków rozwoju umysłowego i ekonomicznego.

Wbrew ustawie zasadniczej nie mamy szkół narodowych, sądy i urzędy odzywają się do ludności naszej tylko w języku niemieckim a wszystko zmierza do wynarodowienia i upośledzenia naszej ludności.

Stosunki te wyjątkowe, opłakane, nielegalne, jedynie na Śląsku dotąd panują, gdyż we wszystkich innych krajach koronnych pod tym względem ustawy zasadnicze uwzględnione zostały i nastąpiły odpowiednie zmiany.

Niniejszem tedy zwracamy uwagę tak rządu, jakoteż posłów, na te niesłychane, niesprawiedliwe stosunki śląskie i oświadczamy, że lubo gotowi jesteśmy każego czasu podać rękę do wzajemnej zgody, jednak według naszego przekonania, taka zgoda nie jest możliwa i nie mogłaby być trwała, dopóki te krzyczące krzywdy ludu czeskiego i polskiego na Śląsku nie zostaną usunięte.

W Opawie i Cieszynie, 21 września 1898.

Ks. Ignacy Świeży. *Dr. Franc. Stratil,*
Jerzy Cienciała, *Dr. Antoni Gruda,*
Dr. Jan Michejda. *Wacław Hruby.*

Głos z kraju.

Z Podola we wrześniu.

(O ważniejszych czynnościach Rad i Wydziałów powiatowych).

Pozwólcie „praktykowi“ poczynić kilka uwag o najważniejszych czynnościach w urzędowaniu Rad i Wydziałów powiatowych, opartych na doświadczeniu.

Pierwszą i główną troską ich powinno być oszczędne, a na korzyść powiatu wychodzące zawiadywanie funduszami państwowymi. O tem tak wiele dałoby się pisać, doradzać, przestrzegać, a z drugiej strony tak to zależne od miejscowych stosunków, potrzeb, rozwoju ekonomicznego i handlowego w danym powiecie, że poprzestać trzeba na wypowiedzeniu ogólnej powyżej przytoczonej zasady, na którą każdy zgodzić się musi. Ale też bacznie przestrzegać trzeba, ażeby na przyszłość nie obciążać zbytecznie powiatu, bo wtedy droga zamknięta i choć później uzna się coś za konieczne i potrzebne, przeprowadzić się nie da, gdy powiat nadmiernie obciążono. Lepiej zwolna w miarę sił, ale stale naprzód postępować — a jeżeli się powiat obciąża, to już tylko na prawdziwie produktywne cele.

Drugie, co bardzo jest ważne dla normalnego i skutecznego funkcyonowania Wydziałów i Rad powiatowych, to odpowiedni personal urzędniczy, dostatecznie wynagradzany, w zamian obowiązkowy, pracowity, sumienny, odpowiednio uzdolniony, z poczuciem że ma pracować dla korzyści i pożytku powiatu; uprzejmy w zetknięciu się ze stronami; udzielający chętnie wszelkich wyjaśnień organom podwładnym, zwierzchnościom gminnym. W tym też celu dobrze jest zaprowadzić w biurach Wydziałów, tak zwane dnie porady, raz na tydzień. W tym dniu powinni wszyscy urzędnicy Wydziału, o ile to być może w obecności prezesa lub którego z członków Wydziału, udzielać zgłaszającym się rad, wskazówek, objaśnień, prowadzić nawet strony, gdy tego potrzeba, do urzędów, tam przedstawiać ich żądania i prośby. Wiem z doświadczenia, że to może być wielką pomocą dla gmin i ich urzędów, a nawet dla poszczególnych mieszkańców powiatu. Z czynności tych powinien jeden z urzędników Wydziału prowadzić protokół, streszczający działalność w tym kierunku.

Nader ważną jest instytucya powiatowej kasy oszczędności i prowadzenie jej z wszelkiemi ułatwieniami dla potrzebujących drobnego kredytu, zwłaszcza dla włościan, kupujących grunta, lub udzielanie kredytu dla zakładania sklepików po gminach. Tu powinien być i niski procent i długi okres spłat. Udzielanie pożyczek powinno być szybkie i tanie — n. p. pożyczki 50 zł. bez aktu notaryalnego można intabulować, wtedy koszta nie wynoszą więcej jak 1 zł. 10 ct. Gdzie możliwa prędka spłata można udzielać pożyczek wekslowych. Zawsze jednak należy sumiennie zbadać, czy udzielenie kredytu wyjdzie na pożytek i będzie pomocą, czy tylko ułatwi lekkomyślne obdłużenie i marnotrawstwo. Tu konieczna jest opieka i przezorność, tak ze względu na instytucyę, jak i na dobro pożyczających. Nasz włościanin ma te same wady co i szlachcic, stąd łatwy kredyt często staje się dla niego zgubą, rzadko tylko pomocą.

Co do kontroli kasowej, to zarządzenia i przepisy Wydziału krajowego są tak wystarczające, że trzymając się ich, łatwo uniknąć niemiłych niespodzianek, byle każdy wydatek był postanowiony uchwałą Wydziału, a wypłacony za asygnatą prezesa. Częste szkontra, współudział w zawiadywaniu kasą jednego z członków Wydziału, którego Rada wyznaczy, to wszystko prowadzi do prawidłowego zarządzania kasą powiatową.

Kontrola nad gospodarką gminną, to jedno z największych zadań Wydziału. Dobrze wykonywany nadzór nie dopuści do nadużyć; w zarodku je wykryje; tych, coby chcieli uczciwie i sumiennie zarządzać, ale nie potrafią dla braku uzdolnienia, częsta i ścisła kontrola pouczy i na dobrą drogę naprowadzić może. Wykryje ona odrazu podstępnych doradców nieoświeconych naczelników gmin i tym sposobem pozyska Wydział zaufanie, utrzyma harmonię między gminą i Radą powiatową, uniknie demoralizacyi zwierzchności gminnych i wiele dobrego gminom przysporzy.

W tym celu powinien lustrator sumienny, ukwalifikowany, umiejący pozyskać zaufanie włościan i nadać powagę urzędowi swojemu, odbywać dwa razy w roku w każdej gminie lustracyę, raz niespodzianie a drugi raz po zapowiedzeniu swego przybycia, o czem uwiadomić trzeba całą Radę gminną, przełożonego obszaru dworskiego i urzędy parafialne. Program takich lustracyj powinien urzędnik ułożyć na cały kwartał i dać go do zatwierdzenia prezesowi, ażeby później, czy to prezes, czy który z członków Wydziału, mógł wziąć udział w lustracyi którejkolwiek gminy.

Lustrator powinien badać dokładnie gospodarkę gminną we wszystkich kierunkach, tak co do funduszów administracyjnych kas pożyczkowych, jak i wszelkich tak zwanych repartycyi. Repartycye takie, czy to na szkołę, plebanię, budowę urzędów gminnych, aresztów, rozszerzenie cmentarzy i t. p. nie powinne być czynione bez poprzedniego zwolenia Wydziału powiatowego i dokładnego przedłożenia obliczenia i wykazu szczegółowego. Bez tego surowo i pod zagrożeniem grzywny zwierzchności gminnej, powinno być zakazane ściąganie takich repartycyj. Tu bowiem najwięcej nadużyć popełnianych bywa.

Lustrator zwykle bada fundusze administracyjne, których budżety są zatwierdzane przez Wydział i w których małe tylko mogą być zmiany nadużycia: a o takich repartycyach, które nieraz setki i tysiące wynoszą, nic się nie wie i nikt ich nie skontroluje. Lustrator przekonywać się powinien, czy Rada gminna bywa zwoływaną, jak uchwały zapadają, czy po zapadłej uchwale i po wpisaniu do protokółu, pisarz odczytuje ją radnym; u kogo jest pieczęć gminna, czy nie ma dwóch pieczęci, jedna u wójta, druga u pisarza. Tak często bywa, a wtedy wójt nie wie, na co pisarz dał pieczęć i na czem go podpisał, za co później odpowiadać musi.

Lustrator powinien badać, jak załatwione bywają skargi i zażalenia mieszkańców gminy, czy uchwały są spisywane, a wykaz grzywien prowadzony; czy jest spis małoletnich, w gminie znajdujących się, i ich opiekunów, czy zwierzchność gminna czuwa, ażeby w tych sprawach nie było zaniedbania i nadużyć; jak wykonywa się policyę ogniową, czy gmina posiada sikawki i przyrządy do gaszenia.

Wszystko to i wiele innych rzeczy powinien lustrator zbadać, wypytać i skontrolować, a następnie na najbliższem posiedzeniu wydziału zdać sprawę na piśmie. Dalej powinien lustrator, choćby był osobny inspektor drogowy, przy każdorazowej lustracyi zbadać, jak są w gminie prowadzone księgi szarwarkowe, spis narzędzi drogowych itp. Na lustratorze, o ile tenże swój obowiązek sumiennie i dokładnie spełnia, polega najważniejsza czynność i zadanie Wydziału i Rady powiatowej. Od dobrej kontroli nad gminami zależy należyte i prawidłowe urzędowanie naczelników gmin.

Wówczas nie potrzebaby częstych zawieszań w urzędowaniu lub usuwań naczelników gmin, co rozgoryczenie w gminie wywołuje, ambicye i partye stwarza, bo zaraz powstają kandydaci na mającą się opróżnić posadę. Stąd częste skargi i zażalenia, nieraz nieuzasadnione, lecz tylko dlatego, ażeby na opróżnione miejsce naczelnika gminy ktoś nowy się dostał.

Z relacyi lustratora poznaje Wydział i Rada swój powiat. On jest tym pośrednikiem między gminami i Wydziałem. Dlatego także, bardzo pożytecznem jest, żeby członkowie Wydziału brali udział w lustracyach.

O sprawach drogowych w następnym liście.

T. C.

Z domu i obczyzny.

Lwowska Rada miejska — jak ze sprawozdania w porannym numerze zamieszczonego wiadomo — przyłączyła się do akcyi za zniesieniem stanu wyjątkowego. Poseł Soleski motywował odnoszący się

---

po jego „czasti“ i że to rzecz żandarmeryi a nie policyi.

W garderobie tej, kąciku małym, utworzonym ze starych płócien dekoracyjnych, cicho było jakoś i zacisznie. Nawet głosy ze sceny dolatywały tu niewyraźne i stłumione.

Aktorka i młody człowiek uczuli się przez jedną chwilę odosobnieni i złączeni jakimś wielkim węzłem gorącej, silnej sympatyi.

Było to uczucie dziwne, serdeczne, gorące, pełne rozrzewnienia, a tak piękne i szlachetne, że równocześnie z niem wstąpiła w ich dusze wdzięczność za tę dobrą chwilę ich biednej egzystencyi.

Aktorka wyciągnęła ku Leonowi rękę. Z ust jej wybiegł jeden wyraz.

— Biedaku!“

I wielkie wspólne wzruszenie ogarnęło ich teraz i łączyło ze sobą. Ona — po kobiecemu miała serce śniśnięte myślą, iż ten chłopak krył się jak zwierz ścigany i osaczony przez tylu ludzi silnych, zbrojnych, dzwoniących szablami, ostrogami...

Rząd wydawał się jej zawsze, jak zbiorowisko olbrzymów, nasrożonych i gniewnych. Ci olbrzymi nosili wojskowe czapki i mieli szynele. W oddali migotała niepewna sylwetka, wydająca krótkie, straszne wyroki. Była to sylwetka cała jasna, jakby śniegiem przypruszona. Dokoła sterczały piki. Było to widmo nieuchwytne i grozy pełne.

Jabłońska widziała kiedyś, dawno już — małem dzieckiem będąc, jak car przejeżdżał ulicami Warszawy...

Teraz przesunęło się to wszystko przez jej umysł z szybkością błyskawicy. Po za plecami Leona dojrzała całą chmurę szarych szyneli, rozjaśnionych błyskawicą guzików i szlif.

Ich było tylu! on był zaś sam jeden, szczupły drobny a w sercu miał niepokój postrzelonej sarny.

Szarpnęła się w niej struna tak wielkiej trwogi, jakby to ona sama ściganą być miała.

I wyciągnąwszy rękę — powiedziała doń tylko jedno słowo:

— Biedaku!

On rękę tę wziął w swoje dłonie i utulił, lecz to on raczej tulił teraz swoją duszę w objęcia tej dziewczyny, której uczucia wrażliwością swoją odczuł i zrozumiał.

Zdawało mu się, że ona jest w tej chwili uosobieniem tej całej reszty, którą w tej chwili noc nad krajem zapadła do chwilowego spoczynku układa.

Jej szata lekka i taneczna kryła ciało przemarzłe od chłodu, jej usta pociągnięte farbą pragną posiłku, jej oczy przed chwilą uśmiechały się do Matwieja Iwanowicza, aby dostać przepustkę ocalenia, dla niego — który jeszcze był nędzniejszym niż ona, niż oni wszyscy tam — w cieniu.

Do drzwi zakołatano gwałtownie.

— Idzie! — zawołała Władka.

— Uciekaj pan, — rzuciła Leonowi Jabłońska — i czekaj na mnie w męzkiej garderobie.

Leon wyszedł powoli, nie spiesząc się.

Nie chciał sam przed sobą wstydzić się swej ucieczki. Zdążył jednak wejść w cień, gdy Matwiej Iwanowicz ukazał się w świetle kinkietów przyczepionych do kulis teatru.

Matwiej Iwanowicz szedł szybko, stawiając nogi jak panna w tańcu.

Był to prawdziwy typ piechotnego oficera rosyjskiego, trochę kokieta i starającego się usilnie „uwlekać“ kobiety i robić konkiety. Twarz miał brzydką i wiecznie spoconą, tak, że nawet na mrozie świeciła się nadzwyczajnym blaskiem. Oczy nie duże, szare, bez wyrazu. Włosy zawsze jakby zmoczone i do wypukłego czoła przylegające.

Matwiej Iwanowicz wiedział, że jest brzydki, lecz zarazem wiedział, że jest zgrabny i foremnie złożony.

Krój jego mundurów, czystość guzików, słowem szyk owej formy, tak bardzo drogiej sercu każdego służącego w wojsku, a nawet w policyi Moskala, był bez zarzutu i o ile możności elegancki.

(C. d. n.).

Zefiry, Batysty, Satyny i Lewantyny najnowsze na suknie i bluzki — poleca w wielkim wyborze

Mikołaj Ludwig

Lwów, plac Maryacki l. 8.

do tego wniosek sucho, spokojnie, bez wycieczek na szersze polityczne pole — wskazując, że ograniczenie praw i swobód obywatelskich w ogromnej części kraju oddziaływa także niekorzystnie na położenie mieszkańców stolicy, którzy z okolicami, stanem wyjątkowym dotkniętemi, mają liczne stosunki i są w nich obecnie krępowani. Równocześnie kilkudziesięciu radnych, nie wyjmując całego prezydyum, podpisało petycyę do Rady państwa za zniesieniem stanu wyjątkowego. Petycya ta będzie w różnych lokalach we Lwowie wyłożona do podpisywania.

* * *

Jakie dzikie pomysły rodzą się czasem na gruncie niezadowolenia, płynącego z poczucia doznawanej krzywdy i upośledzenia — dowodzi ostatni numer wychodzącej we Lwowie *Gazety urzędniczej*. Wydany na kilka dni przed sankcyonowaniem i ogłoszeniem ustawy o polepszeniu płac urzędników — zawiera ten numer artykuł p. t. „Szósta kurya urzędnicza“. Autor wychodzi z założenia, że skoro sprawa regulacyi płac wlecze się 10 lat — system niesprawiedliwy dodatków aktywalnych panuje lat 25 — o pragmatykę służbową starają się urzędnicy lat 46 — a uzyskano dotąd tylko polepszenie doli wdów i sierot a i to tylko przy ofierze z kieszeni urzędników — to dlatego, że urzędnicy nie mają swojej własnej, stanowej reprezentacyi w ciałach ustawodawczych. Interesy urzędników, są zdaniem autora owego artykułu, wprost sprzeczne z interesami wszystkich innych kuryi „chociażby ich było nie pięć ale pięćdziesiąt.“ Dlatego jest rzeczą konieczną, utworzyć nową, szóstą kuryę wyborczą, złożoną z urzędników — bo „tylko kurya urzędnicza i posłowie urzędniczy (t. j. przez urzędników wybrani, chociażby nie urzędnicy) potrafią sprawę urzędniczą postawić jasno“, nakreślić „program urzędniczy“ i przeprowadzić go. Zanim to nastąpi, doradza autor urzędnikom abstynencyę zupełną w czasie wyborów — przez co udowodnią, że ich więcej użyć nie można do wyciągania kasztanów z pieca dla innych — że nie są bezmyślną masą i t. p.

Nie potrzebujemy chyba wiele słów tracić na zbijanie tego arcy-dziwacznego pomysłu. Takiem samem prawem mogliby się o osobną kuryę dopominać lekarze, adwokaci i notaryusze — o osobną duchowni — dalej osobno kupcy, a znowu osobno rzemieślnicy i t. p. Jeżeli jest już system kuryalny — to możliwy on jest tylko na podstawie wielkich interesów, więc np. rolnictwa z jednej a przemysłu z drugiej strony, albo miast a wsi — ale nie na podstawie szczegółowych interesów różnych grup społecznych — bo to prowadzi do rozbicia społeczeństwa na atomy, do zatracenia wśród tylu grup, mających te szczegółowe interesy reprezentować wszelkiego poczucia ogólnego, krajowego interesu.

Jesteśmy przekonani, że projekt ów jest tylko prywatną własnością autora, ale że ogół urzędników tego dążenia do osobnej urzędniczej kuryi nie podziela. Jeżeli parlament uchwalił ustawę pensyjną dla wdów i sierot i polepszenie płac urzędników — jeżeli Sejm podniósł płacę krajowym urzędnikom już od 1 lipca br., a ani w Sejmie, ani tam w Wiedniu, urzędnicy nie mają swojej osobnej kuryi, dowodzi to, że owa, przez autora tak akcentowana sprzeczność interesów, nie jest tak silna, ażeby ciałom reprezentacyjnym przeszkadzała w wymierzaniu urzędnikom sprawiedliwości.

Z sali sądowej.

Jasło, 22 września.

W toku wczorajszej rozprawy obwinieni rozmaicie się tłómaczyli.

Lubaś Józef przyznaje się, że znalazł u Falka kiełbasę na podłodze, myślał, że to kij, wziął ją ze sobą i zjadł.

Radecki Jakób znalazł u Falka kaszę z garnkiem, chciał ją zjeść, ale garnek stłukł mu ktoś i kasza rozsypała się.

Stygar Jędrzej przyznaje, że u Falka tyle pociągnął wódki z beczki, że upadł między beczkami i spał do rana.

Jurkowski Jędrzej na drodze do Kowalów znalazł ćwiartkę piwa z towarzyszami, zaczęli pić, ale „szkuty“ nadeszli i to piwo im odebrali.

Leśniak Michał przyznaje, że napił się pod lasem na drodze z flaszki Madejczyka wódki, ale pod żadnym warunkiem nie mógł wiedzieć, że ta flaszka jest skradzioną.

Benedykt Jasik tłómaczy się, że idąc do roboty po rozruchach o godz. 4 rano, znalazł na gościńcu beczułkę piwa, zaniósł ją do najbliższego domu do Szczerby i tam zostawił, sam poszedł do roboty — gdy przechodził koło karczmy, była pusta.

Korzeniowski Jan przyznaje, że Maryi Leśniak odebrał kuferek Falka, jaki niosła, chciał go oddać na drugi dzień, ale cały tydzień karczma była pusta.

Siwak Wojciech tłómaczy się, że chociaż jest cyganem, bał się wtedy tej „rewolucyi“, było z 400 ludzi, nic też nie ukradł, a wróciwszy do żony, żalił się jej, co się to teraz dzieje. — Stachaczyński zabrał żydowi krowę, mówi dalej, a że nie mógł sobie z nią poradzić, pomogłem ją pędzić i dał mi za to dla dzieci mleka.

Dorociak Anna znalazła flaszkę wódki i 3 krzesła przed karczmą i oddała je żydowi, nim się władza dowiedziała — ponieważ tłómacząc się, używa zwrotu tego, w trybunale śmiech, oczy zwracają się ku obrońcy.

Niezgoda Jędrzej i Gajda Jędrzej tłómaczą się, że jechali od kolei i gdy przejeżdżali koło karczmy Falka, jacyś im nieznajomi ludzie wsiedli przemocą na ich wozy i tak ich kawał drogi podwieźli.

Jurkowski Józef przyznawał się do wielu czynów przed żandarmem Przeklosą, bo był zaspany i żandarm krzyczał nad nim, ale nigdzie nie był i nic nie robił złego.

Obrońca stawia wniosek na dopuszczenie świadków odwodowych na rzecz Hajduka Wojciecha. Trybunał uchwalił wezwać tych świadków do rozprawy.

Ślawska Marya znalazła dwie flaszki rumu i tyle sobie z nich pociągnęła, że na miejscu została.

Orszula Gilowa znalazła 2 flaszki rumu. Na pytanie obrońcy odpowiada, że szła drogą i przypadkiem natrafiła na 2 flaszki.

Przewodniczący: Przecież przyznałaś się w śledztwie, że kiedy od frontu oknem wyrzucali różne rzeczy, wyrzucali i flaszki i ty z tych zabrałaś dwie. — Obwiniona milczy, po chwili przyznała, że tak było. Inni obwinieni to przyznawali się, to zaprzeczali, by czegokolwiek się dopuszczali. Wreszcie przesłuchano żandarma Przeklasę jako 1go świadka, ten jednakże nic nie zeznał z własnego przeświadczenia.

Na przesłuchaniu wszystkich obwinionych i jednego świadka, skończył się pierwszy dzień rozprawy.

Dnia 22 września dalszy ciąg rozprawy. Przed balaskami na ławie siedzi 7 oskarżonych, ci siedzą w więzieniu, inni oskarżeni siedzą w czterech rzędach.

Przesłuchiwani świadkowie, niektórzy nic nie wiedzą, inni potępiają pojedyńczych obwinionych.

Z zeznań świadków Jakóba Franta, Chany Frantowej, Tandy Frantowej i Stopkowicza, palacza z dystylarni (Franta), okazuje się, że podpalenie tej dystylarni nie nastąpiło umyślnie. Stopkowicz opowiada: gdy wpadli do dystylarni i tłukli rzeczy, usłyszałem z za drzwi, gdzie stałem ukryty, jak jeden wołał na drugiego: ciemno, zaświeć patyczkami; widocznie się zapaliło, bo jeden wołał, gaśmy, a drugi, niech się pali; potem nadbiegło trzech, by ogień zdeptać i próbowali to zrobić, ale było już zapóźno.

Świadek Izrael Löw zeznaje, że dyurnista Mroczkowski fundował cyganom okowity, a gdy wzbraniał się im dolać, Mroczkowski mówił: „trzeba bić żydów“, nie doleje okowity, to doleje krwi. Inny świadek Naftali Salomon zeznaje: gdy dowiedziałem się, że w bliskich karczmach już biją, kazałem zaprzęgnąć konie do bryczki, przebrałem się, podwiązałem brodę chustką, a wylazłszy na bryczkę, odjechałem; przez drogę, aby mnie ekscedenci nie poznali, śpiewałem różne polskie wesołe pieśni i krzyczałem od czasu do czasu, hura! bić żydów! i tak przejechałem ćwierć mili — ale gdy przyjechałem do myta, ktoś mię poznał, żem żyd, zwlekli mię i pobili — ja im się wydarłem, przeleciałem przez pole ku rzece, przeszedłem w bród rzekę Jasiólkę i na drugim brzegu przesiedziałem mokry całą tę noc w wiklinie — przedemną za rzeką paliła się już wówczas cała dystylarnia Franta.

Świadek Rączka Paweł zeznaje, że nadjechał wieczorem jakiś pan, wyszedł ku mnie, a stało nas kilku i mówił, trzeba żydów bić, raz z nimi zrobić porządek — tę okoliczność potwierdza jeszcze dwóch innych świadków, jednakże mimo pytań trybunału, prokuratoryi i obrony nie daje się nic bliższego o tym panu wybadać.

Świadek Wojnarowicz Jakób zeznaje, że gdy upominał lud, by się od wybryków wstrzymywał, jakiś pan zbliżył się do niego i mitygował go, by nie stawiał przeszkód, bo będzie obity.

Dalsze słuchanie świadków odbędzie się popołudniu dziś — rozprawa skończy się jutro wieczorem.

Nasze mieszkania.

Halickie.

(V.) Chorążczyzną przywykło się u nas od dawna nazywać szeroką okolicę ulicy tej nazwy — niemal cały kawał miasta między ul. Akademicką, Kopernika i wzgórzami cytadeli.

Kilkanaście lat temu nawet Chorążczyzna w tych granicach mogła śmiało uchodzić za ciche przedmieście — jakgdyby od Rynku leżała dalej, niźli jest na prawdę. Dziś stan rzeczy zmienił się nie do poznania. Od pewnego czasu w tych stronach wszystko raczej przypomina miasto, niż przedmieście — mimo, że, niestety, niejedno pozostało tu takie, jakie było przed laty piętnastu; kiedy to jeszcze ulicą Akademicką płynęła wonna rzeka w cieniu starych drzew, szumiących o przyszłej drożyźnie; kiedy z Halickiej (dzisiejszej Batorego) można się było na Chorążczyznę dostać tylko po spróchniałych mostach, rzuconych ponad Peltewkę; kiedy to jeszcze na tyłach ul. Staszica sterczała sławetna „górka“ z wiejskimi domeczkami, na których progu wystarczyło zimą usiąść na ziemi bez sanek, żeby od razu zjechać pod Ossolineum...

W pierwszym rzędzie mamy tu na myśli bruki, a właściwie brak bruków.

Trudno doprawdy uwierzyć, jak się to stało, że tyle dziesiątek ulic znacznie bliższych rogatek niż Rynku wybrukowano dawno, co więcej — na owych ulicach, w bardzo przyzwoitych (z początku) kostkach kamiennych porobiły się już nie od dzisiaj mocno nieprzyzwoite, z każdym rokiem gęstsze wyręby i szczeliny — kałużotwórcze (jak je nazwie przyszły Linde); podczas gdy ulice Chorążczyzny i Zimorowicza do tej chwili świecą zawsze tylko gościńcem z wybojami, najpodatniejszym do błota i kurzu — jakby pod rogatką Zieloną.

To samo z chodnikami. W obu tych ulicach po lewej stronie magistrat „konserwuje“ trotuary, na jakie trudno byłoby narzekać przed laty dwudziestu, kiedy w podobne obfitowało więcej ulic i kiedy ludzie jakoś umieli po nich chodzić, nóg nie łamiąc... Ale teraz mieszkańcowi tych ulic po prostu zazdrość, że n. p. tak lekceważona ulica Zielona, aż do końca ma już chodnik obramowany, szeroki, bez zdradliwych wyłomów — a o Chorążczyznę lub Zimorowicza nikt się nie upomni.

A przecież obie te ulice nie powinne być tak zaniedbywane przez organa miejskie, które chyba muszą coś niecoś o nich wiedzieć, skoro mają przy jednej swój komisaryat dzielnicy, a przy drugiej miejską łaźnię. Przecież tu ruch nie mały. Wszak tędy wypada najdogodniejsza droga dla mnóstwa dorożek, jadących do kolei i z kolei; wszak tędy droga na pocztę itd. Zwłaszcza w ostatnim czasie wzmógł się tu znacznie ruch pieszy i kołowy, a z każdym rokiem więcej zabudowują się ulice i uliczki położone wyżej, do których tędy wiedzie droga.

Gdyby nie to, cośmy powyżej powiedzieli i na co słusznie żali się wielu — mieszkania w tych stronach byłyby bardzo przyjemne. Mimo ruchliwości zwiększającej się ciągle, panuje tu zawsze względny spokój, dla którego — jak wiemy — mieszka tu zdawna wiele osób, szukających go napróżno gdzieindziej, skąd też na Chorążczyznę i dziś jeszcze przenoszą się rodziny, niezbędnie potrzebujące ciszy, tudzież ludzie pracujący umysłowo. Pod tym względem najlepsze są dwie uliczki zamknięte, Chorążczyzna-boczna i Małeckiego obok Zimorowicza. Tu rzeczywiście znajdzie się zazwyczaj ciszę niestołeczną, mimo prawie wielkomiejskiego komfortu w kamienicach, w ostatniem dziesięcioleciu powstałych przy tych dwóch uliczkach.

Pewnem zaciszem byłby i placyk Dąbrowskiego, gdyby nie ulicznicy, hałasujący wiecznie i do rozpaczy doprowadzający jego mieszkańców stałem, barbarzyńskiem niszczeniem ładnego skweru, jaki otacza pośrodku stojącą studnię. Dają się te łobuzy w znaki i sąsiedniej uliczce Cichej, która skutkiem tego dawno straciła charakter pierwotny, od którego poszła jej nazwa.

Druga sąsiadka Dąbrowskiego, ul. Kręta nigdy nie była cichą. Niegdyś — przybytek rozpusty, słynący awanturami nocnemi; dziś zakamarek, zawsze jednako brudny i wstrętny, rozbrzmiewa nocą wrzaskami pijackimi i służy nawet najprzyzwoitszej publiczności za... wygódkę. Są jednak w mieście tacy, którzy jeszcze żywią nadzieję, że ul. Kręta przecież za lat kilkanaście przestanie robić wstyd pl. Marjackiemu, do którego przylega i rozszerzona i uregulowana pozbędzie się odwiecznej rudery, długiej, jak ona sama, a niższej od latarń, na których tam dziś ludzie nosy rozbijają.

Ul. Chorążczyzny z Zimorowicza łączą dwie przecznice: Staszica i Sokoła, których mieszkańcy, ludzie bardzo spokojni, nie przestają nigdy narzekać. Żale ich są słuszne. Oto ulica nosząca imię tak szanowne, jak Staszica, ma szczęście mieć co nie miara szynków na wszystkich swoich rogach, mimo, że cała mierzy kilkanaście kroków; te zaś szyneczki mają szczęście do gości zawsze niesfornych, którzy nie mogą wypić kieliszka wódki bez narobienia wrzasku i hałasu — że się od tego wszyscy muszą pobudzić wśród nocy.

Gdyby tylko tyle — powiadają mieszkańcy tej uliczki — jeszczeby się dało wytrzymać. Ale Staszic ma nadto szczęście sąsiadować z tinglem i to nie byle jakim tinglem — pierwszorzędnym, który jednak mieści się zawsze w budzie, szpecącej całą ulicę Zimorowicza. Taki pan, co się chce zabawić i stracić kilka setek za noc — powiada sobie właściciel orfeum — przyjdzie i do starej, trzeszczącej rudery pod gontem. A że tam ludzie wokoło spać między 1 a 4 rano nie mogą przez takiego jednego i drugiego pana — to mniejsza z tem...

Ulica Sokoła ma inne szczęście, świeższej daty. Upodobała ją sobie od pewnego czasu jakaś diwa — domyślacie się państwo, że nie z baletu, którego na prawdę nasz teatr jeszcze nie ma. Otóż ta damulka, nie mogąc snać znaleźć mieszkania w ulicy, noszącej imię pewnego króla, skąd jej koleżanki sromotnie wygnano — sprowadziła się tutaj i rozgościła się na dobre, jak gdyby to było odpowiednie dla jej domu miejsce obok Sokoła, przyjmującego pod swe skrzydła co-

Cement Portlandzki **Wapno hydrauliczne i skaliste,**
papę dachową, płyty izolacyjne,
wyroby z parowej fabryki cegieł i wyrobów glinianych
„STILLERÓWKA“
skład wszelkich materyałów budowlanych
poleca **Bracia MUND, Lwów**
ulica Czarnieckiego. l 4.

dzień tyle młodzieży. Trzeba wiedzieć, że ma ona okna frontowe na piętrze, co jej bynajmniej nie żenuje, więc ich nie ma zwyczaju zasłaniać, często nawet zamykać... Domyśleć się łatwo, w jak przyjemnem położeniu znajdują się jej sąsiedzi w kamienicach *vis à vis* — okno w okno — zwłaszcza, gdy mają np. córki w domu. Ciekawi jesteśmy, czy w pałacu pewnym przy placu Smolki wiedzą co o tem i uznają za odpowiednie pozostawić w spokoju nadal sąsiadkę gmachu Sokoła.

Mieszkańcy tej ulicy mają jeszcze inną zgryzotę, taką, co im dosłownie gryzie wszystko, a przecież nie należy do rzędu gryzoniów. Niech nikt zaraz nie ma tutaj na myśli jakich stworzonek maleńkich, co to mają zwyczaj gryźć czy kąsać. Idzie tu o dym. Tak jest, dym fatalnie gryzący, który wydobywa się z dużego komina łazienek św. Anny. Dokoła tego komina we wszystkich domach nie można bielizny suszyć na strychach, na ganku niczego nie da się wywiesić, bo za chwilę bielizna, pościel czy odzież wyglądają, jakgdyby kominiarz się o nie otarł. Czyby się temu nie dało zaradzić?

Po za tem wszystkiem, pomijając także bardzo słabe oświetlenie ulic — możnaby w tych stronach — powtarzamy — mieszkać bardzo przyjemnie, zdrowo tu bowiem, czysto i brak fetorów. Szkoda tylko, że się tu gospodarze strasznie drożą z cenami pomieszkań. O ile stwierdzić się nam udało — bo tu ogółem wolnych mieszkań nadzwyczaj mało — to czynsz jest na ul. Chorążczyzny, Zimorowicza i przyległych tak wysoki prawie, jak na Akademickiej. Nawet na Koralnickiej za mieszkania ciemne, w które ta ulica bardzo obfituje, każą sobie płacić dwa razy tyle, ile one warte. Najdroższe lokale w tej stronie miasta znajdują się przy ul. Małeckiego i Chorążczyzny-bocznej, jakkolwiek przyznać trzeba, że ich mieszkańcy mają wygody, czystość i elegancyą, jakiej brak zupełny gdzieindziej. *K.*

Czas odnowić przedpłatę.

Warunki przedpłaty w nagłówku.

Dotychczasowych prenumeratorów prosimy o nalepianie na przekazach **adresów opaskowych.**

Kto zaprenumeruje już teraz *Słowo Polskie* od 1 października br., będzie je otrzymywał przez resztę dni września **bezpłatnie**.

W odcinku rozpoczęliśmy druk najnowszej powieści **Józefa Maskoffa,** autora słynnego dramatu „Tamten“, p. t. *„Zaszumi las“.*

KRONIKA.

Lwów, 23 września.

Jutro :

— 24 września. Sobota, *Gerarda b.*

— Wschód słońca o godzinie 5 minut 56, zachód o godzinie 5 minut 47.

— O godz. 10 przed. w kościele św. Mikołaja nabożeństwo na poymyślność wystawy ogrodniczej.

— O godz. 11 przedpoł. uroczyste otwarcie jubileuszowej wystawy ogrodniczo-pszczelniczej na placu powystawowym

— O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka - „Indigo“.

„Ruch Katolicki“ pod napisem „Polskie czy żydowskie“ — zamieszcza wyciąg z naszych doniesień o nabożeństwach za spokój duszy ś. p. cesarzowej Elżbiety i wydobywszy z trzech numerów wszystkie wiadomości o nabożeństwach żałobnych w synagogach, wyprowadza stąd wniosek, że *Słowo Polskie* nie jest polskiem ale żydowskiem pismem. Naturalnie, że jeżeli się weźmie rozbrat z uczciwością i prawdą, wszystko się da udowodnić. Każdą naszą notatkę, że „wczoraj odbyło się nabożeństwo w kościele i cerkwi — dziś w synagodze“, *Ruch Katolicki* w ten sposób oporządził, iż podał tylko drugą wiadomość. Przytoczymy zaraz pierwszą. W nrze 223 *Słowa Polskiego* było:

„Z Tyrawy wołoskiej piszą nam: Wiadomość o udanym zamachu na osobę cesarzowej Elżbiety doszła nas dopiero w poniedziałek, a to dzięki nadzwyczajnemu wydaniu *Słowa Polskiego*. Na przerażającą tę wiadomość natychmiast zarządził administrator tutejszej łacińskiej parafii ks. Jan Jakubowski, aby dzwoniono, poczem wywiesił czarną chorągiew na kościele, przez co ludność nieczytająca została o wypadku zawiadomioną. Nabożeństwo odbyło się dziś w kościele czarnym kirem obitym. Również zbór izraelicki przez delegatów swoich pp. Henryka Lewingera i Salomona Rippa wyraził staroście w Sanoku kondolencyą tutejszych żydów i wywiesił czarną chorągiew na bóżnicy — w której dziś rabin też odprawił nabożeństwo żałobne“.

Zaś *Ruch Katolicki* przytacza nasze doniesienie w ten sposób:

„Z Tyrawy wołoskiej piszą nam: ...zbór izraelicki wyraził kondolencyę żydów i wywiesił czarną chorągiew na bóżnicy, w której rabin itd.“

Wygląda to tak, jak gdybyśmy byli podali tylko wiadomość o żydowskiej kondolencyi i żałobie. Pomijamy już okoliczność, że byłoby po prostu niegodnem i nieuczciwem, gdybyśmy byli wykreślali doniesienia o objawach żałobnych ze strony żydów, a zamieszczali tylko objawy ze strony chrześcijan — zapytujemy, jak nazwać postępowanie pisma, które się mieni chrześcijańsko-katolickiem, a popełnia takie nieuczciwe fałszerstwa, jak owe wyciągi z naszych korespondencyj.

Nieraz można czytać w *Ruchu Katolickim*, że skłonność do nieuczciwych fałszerstw jest właściwością żydów. Na tej podstawie można kategorycznie twierdzić, że *Ruch* jest żydowskim organem.

Wręczenie dyplomu ks. arcybiskupowi Isakowiczowi. Onegdaj w południe wręczył prorektor uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. Knapiński z Krakowa, ks. arcybiskupowi Isakowiczowi nadany mu przez tę wszechnicę dyplom honorowy doktora teologii. Wymagane w takich razach wyznanie wiary, złożył ks. arcybiskup Isakowicz w ręce ks. arcybiskupa Hryniewieckiego, w obecności ks. prałata Kajetanowicza i ks. Wiktora Wojdaga, b. dziekana mińskiego.

Zjazd Kółek rolniczych we Lwowie. Przed Walnem zgromadzeniem odbędzie się plenarne posiedzenie Zarządu głównego w biurze Towarzystwa ul. Wałowa l. 3 dnia 26. b. m. o godz. 6-tej wieczorem.

Do dnia 22. b. m. zgłosiło się na Walne zgromadzenie z 54 powiatów 585 uczestników, między tymi: włościan 481, księży 27, nauczycieli ludowych 15, właścicieli większych posiadłości, dzierżawców i rządców dóbr, lekarzy, notaryuszów, adwokatów i innych 62.

Bezpłatne pomieszczenie otrzymają ci uczestnicy Walnego zgromadzenia, którzy tego będą potrzebować w stowarzyszeniach rękodzielniczych, a to: „Gwiazda“, „Skała“, „Jedność“. Innym uczestnikom zapewniono pomieszczenie w hotelu „Centralnym“ ul. Karola Ludwika i w hotelu „Krakowskim“ ul. Czarneckiego, za opłatą 50 ct. na dobę.

Członkowie komitetu przyjęcia oczekiwać będą przyjeżdżających uczestników Walnego zgromadzenia na dworcu głównym i na Podzamczu przy pociągach, przybywających po południu do wieczora w dniu 26. i rano 27. bm.

Z powodu zjazdu delegatów Towarzystwa „Kółek rolniczych“ odbędzie się dnia 27 b. m. przedstawienie teatralne, na które będą zaproszeni przybywający do Lwowa na zjazd włościanie. Pożądanem jest, aby publiczność lwowska zapełniła resztę miejsc w sali, gdyż w ten sposób zapewni się powodzenie temu uroczystemu przedstawieniu. Daną będzie „Obrona Częstochowy“, od paru lat na scenie naszej niewidziana.

W kościele św. Antoniego podjęto prace około odnowienia frontonu.

Podróżujący koleją elektryczną w naszem mieście żalą się, że wozy znowu trzęsą, podrzucają, trzeszczą itp. Kiedy przed kilkoma miesiącami głośne na to podniesiono skargi, znaleźli się dobrodzieje, którzy temu jakoś zaradzili na czas pewien, możeby kto i teraz obmyślił, co należy przedsięwziąć dla zapobieżenia złemu.

Ładnie popieramy przemysł krajowy. Do pewnego pierwszorzędnego handlu chrześcijańskiego w naszem mieście weszła wczoraj jakaś pani, żądając czegoś, co się ku powszechnemu zadowoleniu wyrabia w naszym kraju. Starszy subjekt w tej chwili zasypał ją zarzutami przeciw wyrobom krajowym i zachwalać zaczął wyroby francuskie, które jej też ofiarował. Czy to ładnie ganić swoje, a zalecać cudze, zwłaszcza gdy to swoje nie gorsze od cudzego?

Co sobie o nas pomyślą obcy, przyjeżdżający do Lwowa? Nie jest rzeczą karygodną nie znać obcego języka, nie należy jednak popisywać się publicznie z tą nieznajomością. Oto jeden z pierwszorzędnych hoteli tutejszych przy placu Maryackim, odnawiając swój gmach na zewnątrz, umieścił tuż pod dachem, w najwidoczniejszem miejscu, olbrzymi napis: „Hotel de l'Europe“, zamiast „d'Europe“. Nie dziwilibyśmy się, gdyby z taką ignorancyą popisywał się jaki hotelik żydowski na ulicy Kazimierzowskiej, ale od hotelu „Europejskiego“ musi się wymagać czego innego. Przy tej sposobności musimy uczynić jeszcze uwagę, że obok napisu francuskiego przydałby się i polski.

W ulicy Kurkowej, znanej dotychczas z tumanów kurzu, ale cieszącej się względnie świeżem powietrzem, zapanowały od pewnego czasu fetory nieznośne w części między ul. św. Antoniego a Słodową. Dzień w dzień rynsztokami ciecze coś, co nie pachnie i stąd wyziewy przykre. Możeby się tam zechciała pofatygować jaka komisya...

W ul. Ottona Hausnera, na Łyczakowie, umieszczono na chodniku pompę z dużem ramieniem sterczącem. Wieczorem i nocą bywa tam naturalnie ciemno, skutkiem czego zdarzyło się już kilka przykrych wypadków, w których przechodzień czołem, nosem lub brodą — zależnie od jego wzrostu — tak się uderzył o tę studnię, iż zamiast wody, popłynęła krew. Cóż bo za pomysł stawiania studzien w podobny sposób!

Historya jakich wiele... Wczoraj wieczorem o godzinie 6, na rogu ulic Dąbrowskiego i Puławskiego zawaliła się ściana nowo budowanej kamienicy, własności Sustaka. Mur o 500 cegłach zwalił się na ulicę a ułamki jego spadły na przechodzącą właśnie tamtędy kobietę, Annę Buczak, kalecząc ją straszliwie. Na wewnętrznej stronie rusztowania znajdowało się dwóch robotników, Lachowiecki i Multański, którzy cudem prawdziwie ocaleli.

Na miejsce katastrofy pojechał natychmiast komisarz policyi Guckler, a według zasięgniętych na miejscu informacyj stwierdził, że przyczyną zawalenia się ściany było złe spajanie cegieł. Projekt budowy miał być z gruntu fałszywym. Widocznie miała to być jedna z tych kamienic, dla których nie rokuje się długiej przyszłości.

Dalszą budowę zastanowiono i ulicę, gdzie zwaliły się gruzy, zamknięto. Architektem przy tej budowie był p. Karol Boublik.

Annę Buczak, po opatrzeniu jej przez stacyę ratunkową — pozostawiono opiece domowej.

Nagła śmierć. Dziś rano o godz. 10 w miejscu ustępowem S. III. w gmachu sądowym przy ul. Kazimierzowskiej zmarł wśród objawów otrucia Jakób Kwasiżur, dozorca domu przy ul. Serbskiej l. 3. Zmarły liczył lat 30, pozostawił zaś żonę i dziecię. Zwłoki zabrano do kostnicy miejskiej.

Brody, 20 bm. (Od nasz. kor.). Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Gwiazdy“ odbyło się w niedzielę 18 bm. przy udziale około 60 członków. Zgromadzenie zagaił prezes p. Librewski, oddając na samym wstępie wyraz współczucia dla monarchy. Następnie obradowano nad sprawą poświęcenia własnego gmachu. Członkowie ciesząc się, iż po mozolnych staraniach wydziału, Stowarzyszenie wreszcie przyszło w posiadanie pięknego murowanego domu wraz z obszernym ogrodem, postanowili zamanifestować swoją radość uroczystem poświęceniem gmachu.

Dzień tej uroczystości oznaczy wydział, a rozpocznie się ona rano solennem nabożeństwem w kościele, poczem nastąpi akt poświęcenia domu, którego dokona miejscowe duchowieństwo, a zakończy uczta na cześć gości miejscowych i zamiejscowych delegacyj „Gwiazd“.

Walne zgromadzenie uchwaliło następnie nadać zastępcy prezesa p. Haładewiczowi — godność członka honorowego, za jego niestrudzoną pracę przy zakupnie domu, jak niemniej za jego usilne starania przy zbieraniu na te cel funduszów.

Przejęty do głębi wysokim zaszczytem dziękował wiceprezes zebranym, ofiarowując nadto na rzecz młodzieży rękodzielniczej 6 losów Czerwonego Krzyża.

Pod koniec zgromadzenia omawiano jeszcze kwestyę materyalną, poczem prezes p. Librewski nakłaniając członków do wzajemnej jedności i zgody — wyraził nadzieję, iż członkowie z większem zainteresowaniem się około dobra swego ogniska pracować będą.

Nie będzie od rzeczy, jeżeli napomknę nieco o nowym mieszkaniu naszej „Gwiazdy“. Piękny murowany dom parterowy — przy ulicy Kraszewskiego, dawniej własność p. Westa i nabyty od tegoż za kwotę 6.000 zł., składa się z jednej wielkiej sali przeznaczonej na wieczorki amatorskie i z czterech obszernych ubikacyj. Nadto oszklana weranda, wygodny przedsionek i mieszkanie dla kursora stanowią całość zadowalającą. Do zachodnio-południowej części przytyka wielki ogród, posiadający wiele drzew owocowych i misternie urządzoną kręgielnię. Cały budynek stosownie do wymagań Stowarzyszenia bardzo gustownie urządzony, jest jedynem miejscem, gdzie nasi rzemieślnicy mogą znaleść miłą rozrywkę po ciężkiej całodniowej pracy.

Eugen.

Czerniowce. (Od nasz. kor.) Tutejszy proboszcz i kanonik rzymsko-katolicki ks. Józef Schmid, od lat kilku zarządzający parafią czerniowiecką, święcił w dniach ostatnich jubileusz 25-letni swego kapłaństwa. Wprawdzie ks. Schmid nie jest bez grzechów wobec polskich swych parafian z powodu usiłowań zniemczenia tutejszego kościoła, jednakże w chwili uroczystej Polacy — jak zwykle — zapomnieli uraz i kierowani przedewszystkiem względami na powagę swego proboszcza w mieście przeważnie nie katolickiem, zawiązali komitet obywatelski, celem uczczenia jubilata.

Z zaproszonych do komitetu Niemców zaledwie pięciu zaproszenie przyjęło. Kierownicy stowarzyszenia tzw. Niemców chrześcijańskich usunęli się całkowicie, nie chcąc widocznie narazić się większości protestanckiej członków stowarzyszenia. Komitet z ofiar dobrowolnych nabył piękny pierścień za 300 zł. i wręczył ks. Schmidowi wraz z pozostałą z ofiar kwotą 100 zł., które przeznaczono na potrzeby kościoła. Na czele komitetu stali wszyscy przewodniczący stowarzyszeń polskich. Szlachetny ten krok ze strony Polaków, może otworzy ks. Schmidowi oczy i da mu poznać, na kogo zawsze i wszędzie liczyć może kościół i jego kapłani.

Urząd pocztowy w Rzeszowie prosimy o usunięcie nieprawidłowości w wydawaniu prenumeratorom naszego pisma.

Dr. Dukiet specyalista w gimnastyce leczniczej i masażu powrócił i ordynuje, jak zwykle ulica Sykstuska 35.

Stypendya. Wydział krajowy ogłosił konkurs celem nadania stypendyów: z fundacyi śp. ks. Tomasza Kiełbusiewicza dla krajowych szkół gimnazyalnych, realnych lub rolniczych (podania do Wydziału do 15 listopada); z fundacyi śp. Sabiny z Pawlikowskich Korzelińskiej dla dwóch ubogich uczniów szlacheckiego pochodzenia uczęszczających do gimnazyum (podania do Wydziału do 15 listopada); z fundacyi Józefa Kropacza dla patentowanych inwalidów wojskowych (podania na ręce komendy korpusu, w której okręgu przebywa petent, do 30 grudnia); z fundacyi śp. Franciszka br. Hauera dla synów galicyjskich urzędników rządowych, studentów uniwersytetu (podania do Wydziału kraj. na ręce przełożonej władzy uniwersyt. do 15 listopada).

Posady ekspedyentów pocztowych są wolne przy urzędzie w Rudzie rożanieckiej w pow. Cieszanowskim i w Jodłowniku w pow. Limanowskim. Podania do 30 bm. do dyrekcyi poczt we Lwowie.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Rozmaitości.

Wojsk stałych na kuli ziemskiej jest obecnie 5,250.000. W razie powszechnej wojny mogłoby stanąć do broni 44,250.000 ludzi. Gdyby tym ludziom wydano rozkaz wytępienia reszty ludności, każdy z nich miałby do zabicia tylko 32 osoby. Gdyby ustawiono tych żołnierzy ramię przy ramieniu, utworzyliby zwarty kordon dokoła równika. Jeden wystrzał z karabinów tych wojsk kosztowałby przeszło $2^1/_2$ miliona franków. Dla dokonania przeglądu tych wojsk, pociąg, pędzący całą siłą pary, musiałby pędzić bez przestanku przez dni 60.

Tragiczny wypadek. Tłumy ludzi ściągnęło niedawno ciekawe widowisko nad brzeg morski Nowego Jorku, gdy młoda żeglarka napowietrzna, Anna Christiansen, wzlatywała balonem w górę. Na cześć zwycięskiego powrotu okrętów wojennych, przyozdobiono balon w chorągwie i flagi o barwach narodowych, a żeglarka, wzbijając się w powietrze, rzucała małe gwiazdki, które ciekawy tłum rozchwytywał i do ubrania sobie przypinał. Gdy balon wzleciał na kilkaset stóp, żeglarka usiłowała rzucić się na dół za pomocą spadochronu. Widzowie mogli z dołu każdy jej ruch obserwować. Odwiązała spadochron, uchwyciła oburącz rękojeść tegoż i rzuciła się w dół, aby po otwarciu się parasola powoli się spuścić. Naraz usłyszano głośny okrzyk — spadochron nie chciał się otworzyć — i żeglarka z niesłychaną szybkością spadając, na kilkaset kroków od brzegu, spadła do morza. Kilku mężczyzn rzuciło się do wody i znaleźli ciało nieszczęśliwej. O ratunku nie było mowy. Żeglarka była już martwą.

W sprawie stanu wyjątkowego.

Prezydent miasta dr. Małachowski był dziś, w wykonaniu wczorajszej uchwały Rady miejskiej, u p. namiestnika hr. Pinińskiego w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego w Galicyi. P. namiestnik zażądał przedłożenia mu autentycznego tekstu uchwały Rady miejskiej, zapadłej na wczorajszem posiedzeniu i oświadczył, że dopiero po przejrzeniu tej uchwały, udzieli p. prezydentowi odpowiedzi, co postanowi.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Kraków, 23 września. Policya tutejsza wykryła fabrykę fałszowanej herbaty w Podgórzu, prowadzoną w piwnicy na wielką skalę. Zabrane etykiety i banderole rosyjskie z firmą Popowa ważą kilka centnarów. W etykiety te pakowano wygotowane ziółka, pomięszane częściowo z prawdziwą, lecz lichą herbatą. Kierownikiem „fabryki“ był Mojżesz Wachsman.

Kraków, 23 września. Komisya reambulacyjna w sprawie udzielenia koncesyi na budowę wodociągów ukończyła już swoje czynności. Strony nie podnoszą żadnych zarzutów, więc komisya prawdopodobnie żadnych trudności nie napotka.

Stanisławów, 23 września. Arcyksiążę Otto przejechał tędy dziś rano do Nadwórnej i Rafajłowy, gdzie odbędą się wielkie polowania na jelenie.

Warszawa, 23 września. Z początkiem roku przyszłego nastąpi znaczne powiększenie straży pogranicznej, szczególnie na Wiśle, Niemnie i Dźwinie zachodniej.

Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej projektuje podwyższenie dodatku na mieszkanie ofiayalistom i urzędnikom.

Na wniesioną przez grono ziemian z powiatu nieszowskiego i grójeckiego prośbę o pozwolenie założenia powiatowych Towarzystw rolniczych, nadeszła od rządu gubernialnego odpowiedź odmowna, z umotywowaniem, że tylko gubernialne Towarz. rolnicze mogą istnieć.

Poznań, 23 września. Imieniem towarzystw polskich w Hamburgu „Nadzieja“, „Kłosy“, „Łączność“ i rękodzielników, złożono wczoraj przy pomniku Mickiewicza w Poznaniu piękny wieniec z napisem polskim na wstęgach.

Poznań, 23 września. Nowa filia hakatystyczna powstała w Gniewkowie. Na pierwsze zebranie przybyło około 20 osób. O stosunkach polsko-niemieckich przemówił pastor Friedland z Murzynka i zaznaczył, że towarzystwo będzie miało dużo roboty w walce o zagrożoną na kresach niemczyznę.

Szczecin, 23 września. W uroczystości jutrzejszego poświęcenia nowego portu Szczecińskiego zapowiedzieli swój udział ministrowie pruscy Miquel, von der Recke, Bosse, Krefeld i Thielen.

Szpandawa, 23 września. Strejk murarzy zakończył się niepomyślnie dla strejkujących. Wszyscy powrócili już do pracy. Zapłatę godzinną obniżono im z 50 na 47 fenigów. Włosi pod osłoną policyi opuszczają Szpandawę.

Wiedeń, 23 września. Jak donosi *Reichswehr* z kół parlamentarnych, sesya Rady państwa zagajona zostanie mową tronową, którą odczyta prezydent ministrów hr. Thun.

Budapeszt, 23 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego dep. Eotvoes uzasadniał wniosek swój, domagający się wyrażenia gabinetowi br. Banffy'ego wotum nieufności. Izba przechodzi nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Następnie przyjęto wnioski prez. Banffy'ego, odnoszące się do porządku dziennego posiedzeń za czas od 6 do 10 września, ponieważ jednak stały się już bezprzedmiotowe, więc nie będą wykonane.

Jutro z powodu „Requiem“ za duszę cesarzowej nie będzie posiedzenia Sejmu. Następne zapowiedziano na poniedziałek.

Na posiedzeniu poniedziałkowem br. Banffy odpowie na interpelacyę dep. Viscontaya w sprawie carskiego okólnika pokojowego.

Berlin, 23 września. Pobity przez hr. Stolberga pałaszem podczas manewrów w Hagenau sierżant Scheinbard zmarł wczoraj wieczorem w szpitalu.

Petersburg, 23 września. Wypracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych projekt rozgraniczenia gruntów włościańskich od dworskich w Królestwie Polskiem rozpatrywany będzie przez Radę państwa w listopadzie b. r.

Kanea, 23 września. Admirałowie obradują nad zarządzeniami, któreby najpewniej mogły posłużyć do uspokojenia wyspy i ostatecznego uregulowania stosunków. Admirał angielski Noel wnosi, ażeby sprawców zbrodni, popełnionych w Kandyi sądził angielski sąd wojenny. Admirałowie przyjęli ten wniosek.

Peking, 23 września. Edykt cesarski ogłasza, że cesarz przeniósł swoją władzę rządową na cesarzowę wdowę. Ministrowie otrzymali polecenie przedkładania swoich sprawozdań cesarzowej. Główny doradca cesarza, Kang, umknął, pomimo usiłowań aresztowania go. Mówią, że znajduje on się w drodze do Shangai. Skutki zmiany w rządzie są bardzo poważne. Prawdopodobnie nastąpi ponowne wprowadzenie Li-hung-tschanga do urzędowania. Nagły przewrót ma być skutkiem życzenia cesarzowej wdowy, która pragnęła przeszkodzić powodzeniu misyi markiza Ito. Edykt oznajmia, że cesarz prosił cesarzowę wdowę, żeby objęła rządy i że już po raz trzeci z tą prośbą do niej się zwrócił.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 23 września. Nad Francyą zbierają się chmury poważnych zdarzeń. Ogół ludności na pozór wprawdzie spokojny, do żywego jednak w głębi oburzony intrygami stronnictwa wojskowego. Republikańskie sfery polityczne są wielce zaniepokojone. Powodem obaw są starcia, występujące już jawnie pomiędzy stronnictwem wojskowem i radykalnym gabinetem Brissona.

Sfery wojskowe zdecydowane są za wszelką cenę przeszkodzić rewizyi i ujawnieniu skutkiem rewizyi najrozmaitszych zbrodni. Gwałt na Picquarcie spełniony, a jeszcze bardziej forma, w jakiej się to stało, niepokoi gabinet Brissona, lojalnym, republikańskim duchem przejęty. Najważniejszem zadaniem rządu w tej chwili jest wysnuć konsekwencye z zdradliwego postępowania gubernatora Zurlindena i dopóki jeszcze czas, ukrócić nadmierny wpływ stronnictwa wojskowego.

Paryż, 23 września. *Aurore* w następujący sposób przedstawia akcyę, jaką wdrożył Zurlinden, aby spełnić pragnienie stronnictwa wojskowego i Picquarta postawić przed sądem wojskowym.

Feliks Faure i przyjaciel jego Zurlinden omotali Brissona. Zurlinden, będąc jeszcze ministrem wojny, chciał skłonić ministra sprawiedliwości Sarriena, aby kazał przesłuchać Picquarta w sprawie osławionego dokumentu *„petit bleu“*. Sarrien odmówił jednak, twierdząc, że Picquart jest teraz przed sądem cywilnym, którego decyzyi należy wpierw wyczekać. Zurlinden pozornie zadowolnił się tem oświadczeniem, kazał jednak w sztabie generalnym przygotować akt, oskarżający Picquarta, że on *„petit bleu“* sfałszował. Potem Zurlinden podał się do dymisyi, a następcą jego został generał Chanoine.

Zurlinden, zaledwie powrócił na stanowisko wojskowego gubernatora Paryża, stało się to onegdaj, wysłał adjutanta swego do ministra wojny Chanoina z przygotowanemi do podpisu aktami. Chanoin wszystkie przedłożone sobie akty podpisał, żadnego z nich nie czytając, a między tymi aktami właśnie znajdowało się zarządzenie, polecające ścigać sądownie Picquarta. W godzinę później dowiedział się minister sprawiedliwości Sarrien o tem doniosłem zarządzeniu w drodze urzędowej.

Natychmiast zawiadomił o tem Brissona, natomiast inni ministrowie wczoraj jeszcze nic nie wiedzieli o tej niespodziance, jaką sprytnie wypłatano gabinetowi, a o której prasa antisemicka zaraz w pierwszej chwili dokładne miała wiadomości. Na radzie gabinetowej, która odbyła się we wtorek, żadnej nie było mowy o nowem prześladowaniu Picquarta.

Wiedeń, 23 września. Paryski korespondent *N. Fr, Presse* reprodukując powyższy opis intryg podany w *Aurore*, twierdzi, że powtarza je po dokładnem stwierdzeniu wszystkiego.

Paryż, 23 września. Pewna osobistość, która w zdarzeniach ostatnich dni, wybitną odegrała rolę, a z radykalnym gabinetem Brissona w bliskich pozostaje stosunkach, potwierdza prawdziwość szczegółów powyższych, jednak z tem ograniczeniem, że minister wojny Chanoin złożył kolegom swoim oświadczenia, usprawiedliwiające go. Osobistość ta dodaje, że tendecya, przenikająca całe postępowania wojskowych sfer paryskich, zdaje się wskazywać na stan wysoce krytyczny.

Feliks Faure idzie ręka w rękę z stronnictwem wojskowem, z którem łączą się cezaryanie (bulanżyści), antisemici i reakcyoniści wszelkiego pokroju. Ta sama zgangrenowana prasa, która wielbiła swego czasu Boulangera, dziś wywołuje tę reakcyjną zamieszkę. Ci sami kawalerowie klubowi, te same dostojne damy, które wsławiły się za Boulangera, teraz biorą udział w tej gwałtownej kompanii. Gabinet musi bardzo energiczną przybrać postawę, bo sam zginie.

Rząd musi zaprotestować przeciw zakusom generalicyi, napędzić Zurlindena, nie dopuścić do wydania Picquarta sądom wojskowym, krótko mówiąc zaostrzyć konflikt ze sferami wojskowemi i przyspieszyć pęknięcie wrzodu.

Jaki wynik tego będzie, dziś jeszcze nikt nie może wiedzieć. Jesteśmy świadkami niesłychanej zuchwałości sfer wojskowych, oskarżenia Picquarta trudno pojąć. Od półtrzecia roku nie wątpiono o prawdziwości *petit bleu*. Najlepszym tego dowodem, że oskarżono Picquarta o zdradzenie tajemnicy państwowej przez wydanie aktu adwokatowi Leblois.

Jeśli tajemnica państwowa została sfałszowaną, to nie ochroni jej sztab generalny, nawet gdyby fałszerstwa dokonał był Picquart.

Henry, aby podać Picquarta w podejrzenie, pierwszy oskarżył go o sfałszowanie *petit bleu*.

Wtedy Henry był szefem biura informacyjnego i jeszcze nie zdemaskowany, jako fałszerz. Mimo to oskarżenia tego nie brano na seryo. Dziś powraca się do tego, kiedy Henry uznany został fałszerzem i sam się zasądził.

Jestto dowodem, że oskarżenie Picquarta służy tylko jako środek udaremnienia rewizyi, aby sądowi wszelką drogę zagrodzić temi przeszkodami. Jeśli Picquart stanie przed sądem wojskowym, to go skażą na 10 do 20 lat więzienia.

Fałszywe dowody, fałszywi świadkowie znajdą się, jeśli — wogóle uznana będzie potrzeba dowodów i świadków. — Tyle wspomniana osobistość.

Paryż, 23 września. Jeszcze jeden szczegół, wyjaśniający rzecz. Stwierdzono, że owo *„petit bleu“*, adresowane do Henry'ego, nie pochodziło od niemieckiego *attaché* wojskowego Schwarzkoppena, tylko od jednego z tych agentów, których pismo znał Picquart. Nie jest już tajemnicą, że był to ten sam agent, który sfabrykował również osławione *bordereau*.

Przyjaciele Esterhazy'ego pragną powrotu jego do Francyi. Boją się rewelacyj, jakiemi Esterhazy codziennie w dziennikach angielskich grozi. Ufają, że sztab generalny użyczać mu będzie i nadal swej ochrony. Możliwem jest, że właśnie dlatego całą akcyę przeciw Picquartowi, do której antijezuici popchnęli prezydenta Faure'a i generałów, tak zainscenizowano ze strachu przed coraz bardziej zagrażającemi zeznaniami Esterhazy'ego.

Paryż, 23 września. Według stenograficznych protokołów z procesu Esterhazy'ego, ów list kartkowy, o którym teraz mówią tak głośno, zwany *petit bleu* miał następujące brzmienie:

„Do majora Esterhazy'ego. Oczekuję przedewszystkiem bardziej szczegółowych wyjaśnień o tem, coś mi pan w wiszącej sprawie zakomunikował. Proszę mi przeto dać oświadczenie pisemne, abym mógł osądzić, czy mam dalej stosunki z domem R. utrzymać, czy nie. *Podpisano C.*

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 23 b. m.

Wiedeń, 23 września. Dziś o g. 12·30 z południa notowano: Kredyty austryackie 354·—, Kredyty węgierskie 387·— Anglobank 155·75, Unionbank 293.50, Bankverein 264·50, Laenderbank 223·50, Boden Credit —·—, Alpiny 166·60, Towarzystwo akcyj. broni 208·— po kursie —·—, Rima Muranya 250·—, Prager Eisen 758·—, Kolej państwowa 349·62, Kolej południowa —·—, Elbethal 260·50, Lombardy 74·25, Austryacka renta koronowa —·—, Węgierska renta koronowa 98·25, Renta srebrna 101·05, Renta majowa 101·—, Akcye tytoniowe —·—, Węgierska renta złota 119·60, Losy tureckie 58·70, 20-franków 9·535, Marki niemieckie 58·91.

Usposobienie silne.

Berlin, 23 września. O g. 12 min. 5 notowano: Kredyty 221·60, Disconto Commandit 201·60.

Usposobienie słabe.

Kurs lwowski:

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	127·—	128·10
Za 100 marek	58·50	58·80
20-frankówka	9·50	9·62

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 23 września.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa 8·30 do 8·60. Pszenica na termina —·— do —·—. Żyto gotowe 6·75 do 7·—. Żyto na termina —·— do —·—. Owies obroczny stary —·— do —·—. Owies nowy 5·75 do 6·—. Jęczmień pastewny 5·— do 5·50. Jęczmień browarny 5·50 do 6·—. Rzepak 11·25 do 11·40. Lnianka —·— do —·—. Groch pastewny —·— do —·—. Groch do gotowania 6·50 do 8·50 Wyka —·— do —·— Bobik —·— do —·—. Hreczka —·— do —·—. Kukurydza stara 5·20 do 5·40

Kukur. nowa lub na term. —·— do —·—. Chmiel za 56 kilo 75·— do 120·—. Koniczyna czerwona 40·— do 45·— Koniczyna biała 38·— do 45·—. Koniczyna szwedzka —·—. do —·— Tymotka —·— do —.

Spirytus paritas Tarnopol 17·50 do 18·45, na termina 14·— do 14·25.

Podaż cokolwiek silniejsza, usposobienie też nieco osłabło, zwłaszcza co do pszenicy.

W spirytusie tendencya zwyżkowa.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 22 września.

Niepewność sytuacyi politycznej oraz obawa znacznego podrożenia pieniędzy spowodowała do licznych realizowań drobniejszą spekulacyę, która nie chce się narażać na koszta drogiej prolongaty.

Procz tego kontynuowała kontremina sprzedaże w kredytach i staatsbahnach, wskutek czego targ, ulegając wpływom wszechstronnie ujemnym, zesłabł bardzo znacznie i zakończył po najniższych kursach dziennych.

Położenie targu przedstawia się pod każdym względem bardzo mdło, a spekulacya absolutnie nie jest w stanie utrzymać swego stanowiska w tak ujemnych warunkach.

Papiery bankowe i kolejowe doznały też znacznej zniżki, nieco lepiej trzymały się wprawdzie walory lokalne, chociaż i tutaj w niektórych efektach nastąpiła znaczniejsza zniżka; w szczególności obniżyły się alpiny i akcye fabryki broni. Bardzo słabe notowania wykazują renty państwowe, równocześnie zaś podniosła się cena dewiz i walut. Walory tureckie zdołały utrzymać się przy ostatnich kursach prawie bez zmiany.

Towarzystwo fabryki sanockiej. Ze sprawozdania przedłożonego ostatniemu walnemu zgromadzeniu „Pierwszego gal. tow. akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku“ wyjmujemy ważniejsze charakterystyczne cyfry:

Obrót we wszystkich gałęziach fabrykacyi wynosił w ostatnim roku administracyjnym (od 1 lipca 1897 do dn. 30 czerwca 1898) 1.324.316 zł. (centy opuszczamy) i był o 209.471 zł. wyższy, niż w roku poprzednim. Czysty zysk, po potrąceniu 10.000 zł. na rezerwę podatkową i 27.561 zł. na przewidziane statutem amortyzacye — wynosi 94.725 zł. Z tego przypada: 25.000 zł. jako 5% dywidendy od kapitału akcyjnego pół miliona, 4.474 zł. na tantyemę dla dyrektora, 5.593 zł. dla Rady zawiadowczej, 2.796 zł. dla komitetu wykonawczego, 13.984 zł. na fundusz rezerwowy, 20.000 zł. na superdywidendę 4%, 10.875 zł. na odpisy strat i 3.000 zł. na remuneracye dla urzędników i robotników do dyspozycyi Rady zawiadowczej. Pozostałe jeszcze 9.000 zł. przeniesiono na rachunek roku następnego. Akcyonaryusze otrzymają zatem razem 9%. Wartość robót wykonanych wynosiła jak wyżej 1,324.316 zł. — zaś koszt materyału 677.120 zł., koszt robocizny 405.159 zł. razem 1,082.280 zł., zarobek brutto na fabrykacyi 242,035 zł.

Wartość realności fabrycznych i budynków wstawiona do bilansu w kwocie 278.477 zł., wartość maszyn i narzędzi 371.370 zł.

Zgromadzenie, któremu przewodniczył hr. Tadeusz Dzieduszycki, przyjęło sprawozdanie do wiadomości, udzieliło absolutoryum Radzie zawiadowczej i komitetowi wykonawczemu; zatwierdziło powyższy rozdział zysku; uchwaliło zmiany statutu, wynikające z dokonanego podwyższenia kapitału akcyjnego na 1 milion zł. i wybrało do Rady zawiadowczej Henryka hr. Konarskiego — w miejsce ś. p. Stanisława Polanowskiego — a do komitetu rewizyjnego pp.: Augusta Gorayskiego, Stanisława Chołoniewskiego i dra Augusta Jaegermanna, a na zastępców Zygmunta Majewskiego i Stefana Kossaka.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś w piątek dnia 23. września 1898

(po raz trzeci)

PAŃSTWO MŁODZI

komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego.

OSOBY:

Ksawery Waliński . . .	p. Morozowicz
Barbara, jego żona . . .	pni Lasocka
Irena, ich córka . . .	pna Czaplińska
Wiktor, jej mąż . . .	p. Wostrowski
Tomasz, jego stryj . . .	p. Jaworski
Teresa, jego żona . . .	pni Cichocka
Stefan Zadorski . . .	p. Kliszewski
Ignacy Milczyński . . .	p. Kwiatkiewicz
Adela, jego żona . . .	p. Różańska
Zofia, ich córka . . .	pna Nałęcz
Borucki	p. Feldman
Paulina, jego żona . . .	pni Gostyńska
Dławiński	p. Różański
Wiłkowski	p. Neuman
Henryka, jego żona . . .	pni Modzelewska
Anastazya, stara służąca . .	pna Rybicka
Kasia	pna Zamorska
Jakób, służący Wiktora . .	p. Walewski
Ogrodnik	p. Modzelewski
Mateusz	p. Benza
Dorożkarz	p. Sowiński
Chłopak wiejski . . .	p. Huget

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Warszawie.

Początek o godz. 7-mej, koniec około 10-tej wieczór.

Jutro w sobotę pierwsze przedstawienie operetki po powrocie z Warszawy: „Indigo“ czyli banda rozbójników operetka w 3 aktach a w 4 odsłonach Jana Straussa.

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja l. 3.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 23 września.

A. hr. Karolyi z Budapesztu. — M. prof. Straszewski i Dr. R. Landau z Krakowa. — J. Chądzyński, z żoną, z Kijowa. — W. Struszkiewicz z Wiednia. — B. Śmiałowski ze Stojaniec. — Dyrektor K. Voss z Bielic. — S. Lewandowski z Bełzca. — O. Aaron z Paryża. — A. Chéradame z Paryża.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 23 września.

Jan Czaykowski z Pietniczan. — Br. Michał Romaszkan ze Storożyńca (Bukowina). — Józef Weiser z Zassowa. — F. Blatt i P. Ansion z Krakowa. — Mikołaj Miliczin z Siedmiogrodu. — P. Świechowscy z Radymna. — Wojciech Nowak z Gumnisk. — Emil Leszczyński z Kolasna. — Tytus Smolnicki z Gusztyna. — P. Skolimowski z Magdalenki. — Adolf Helfer z Berlina. — W. Haack, F. Braun, W. Hessinger z Wiednia.

Wykazy instytucyj emisyjnych

zawierają:

Miliony dawniej wylosowanych obligacyj,

które na szkodę właścicieli nie zostały podjęte. — Przyjmujemy bezpłatnie rewizyę obligacyj i losów wszelkiego rodzaju.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy
do ciągnienia 1 października 1898
na 4% Losy Cisy
po zł. 3·25 a. w. wraz ze stemplem.
Główna wygrana 200.000 koron.
Losy jubileuszowe
tylko 50 cent.
Główna wygrana 100.000 koron i 2 razy po 25.000 koron.
do ciągnienia 22 października br.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrane w kwotach złr. **50.000** i złr. **5.000.**

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dn. przed ciągnieniem zlecenia nie mogłyby być wykonane skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct., na portoryum.

NADESŁANE.

Kancelarya adwokacka
RADCY
Dr. Władysława Daisenberga
we Lwowie, przy ul. Zyblikiewicza l. 2, p. I.

Zakład röntgenograficzny
Drów HELLMANA i WOLISCHA
plac Smolki l. 3.
Ordynacya codziennie od 11—1 i od 4—6.

Dr. R. Müller
dla wewnętrznych, kobiecych, sekretnych.
Żółkiewska l. 42.

Dr. PILEWSKI
lekarz chorób dzieci — powrócił — i ordynuje przy ulicy Kopernika liczba 9.

Zarząd Internatu c. k. Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, składa serdeczne podziękowanie W.P.Niedziałkowskiej za złożone stypendyum w kwocie 100 zł., na utrzymanie jednej seminarzystki.

Dr. Ludwik Zion
otworzył kancelaryę adwokacką
we Lwowie, ul. Kościuszki l. 13.

Dr. Edmund Kowalski
lekarz zakładu wodoleczniczego „KISELKA“ obok Lwowa, ordynuje w zakresie hydroterapii w godzinach popołudniowych (3—5) w mieście przy ul. Akademickiej l. 11 parter, mieszka zaś stale w Zakładzie.
Zakład otwarty przez całą zimę.

15 Gilbert Augustin-Thierry.

Stygmat.

Z francuskiego tłómaczył K. Rzepecki.

— Panie Silvat — rzekła kobieta, przerywając nareszcie swe długie milczenie — moje obliczenia są mylne, pracujemy deremnie, rzemieślnicy Antychrysta przeszli tędy: szukajmy dalej.

Człowiek z motyką wylazł natychmiast ze swej nory, poszedł za nią. Wtedy krokiem urywanym ociemniałego człowieka, zrobiła kilka kroków naprzód, bąknęła kilka wyrazów, pochyliła się, zdawała coś węszyć i wyciągnęła palec:

— Tutaj kopmy! Poczułam wznoszące się ku niebu wonie świętości.

— Zbyteczna praca, Wielebna Matko — odparł towarzysz. — Usłucham przez posłuszeństwo, ale nasze nadzieje zawiodą. Świętokradzcy zebrali żniwo zupełne, nie zostawili pokłosia.

Gest rozkazujący był jedyną odpowiedzią kobiety i potulnie Silvat rozpoczął na nowo robotę. Poszedł po latarnię, zbadał grunt i zaczął kopać. Wielebna Matka — zapewne dama stygmatyczka — pochylona teraz nad nowym dołem, wciąż macając ziemię, dodawała odwagi wytrwałemu robotnikowi:

— Szukaj, sługo Boży, szukaj a znajdziesz niedługo! Tu jest skarb!

Tymczasem biczownik nie przerywał swych skarg: „Daj mi Panie radość, która się rodzi z łaski twego zbawienia, i umocnij mnie duchem silnym“.

Zakonnica szorstko przerwała monotonną mowę:

— Nie potrzebujesz tak krzyczeć: „Panie! Panie!“ Kiedy szatan twą duszę napełnia od urodzenia, wtedy nie kuś Przedwiecznego. Twoje modlitwy obrażają go więcej jeszcze niż bluźnierstwa.

Penitent opuścił dyscyplinę i westchnął zniechęcony. Surowa kaznodziejka mówiła dalej;

— Na cóż — jak uczy prorok — uciekać przed obliczem lwa, żeby spotkać niedźwiedzia lub powróciwszy do domu być ukąszonym przez węża? Tak jest z tobą bracie. By umknąć przed szatanem pychy, by uniknąć pokus rozpusty, schroniłeś się do stóp Baranka bez zmazy. Ale żmija wślizgnęła się do twej celi, ukąsiła cię w serce, przyczyna twej zguby, nazywa się Monika.

— Moje nieszczęsne dziecko? — jęczała osobistość w ten sposób karana.

Gniewny śmiech wstrząsnął poszukiwaczkę skarbów.

— Co? śmiesz nazywać twojem dzieckiem tę córkę twego grzechu? Czyż to potomstwo błogosławione przez Boga, ta istota poczęta w łonie cudzołożnej niewiasty? Gdy wiem, że Monika jest przy tobie, cała moja istota trzęsie się ze wstrętu i oburzenia. Ty ją kochasz? twierdzisz. Nic ty w niej nie kochasz, tylko wspomnienie twych rozkoszy, pamięć twych żądz. Czy myślisz, że nie mogę cię widzieć, ponieważ jestem ślepa? Gdy na nią patrzysz, nie ją bynajmniej widzą twoje oczy, szukasz w jej twarzy rysów jej wstrętnej matki. Jest dziełem twego grzechu i jego dalszym ciągiem. Ach! budzisz wstręt we mnie!

— Matko Anielo-Maryo, — wtrącił surowo Silvat... — zapominasz o boskiem miłosierdziu. Nie bądź tak ostrą.

Nastąpiło krótkie milczenie.

— Wypleńże ten kąkol z twego serca, — ciągnęła dalej kobieta tonem złagodzonym, nauczże się cierpieć prawdziwie i święcie. Może wówczas mimo ogromu twych przestępstw, Bóg straszny przyjmie cię do swej łaski. Wzywaj naszą prababkę, błogosławiona Klaudya Armanda jest wszechpotężną w raju. Naśladuj jej przykład: nawróciwszy się święta pokutnica nie chciała znać swej cielesnej rodziny. O! mój biedny, zbłąkany, ty, którego czciłam tak długo jako duszę wybraną, w tym uroczystym dniu Zaduszny, przed grobowcem naszych męczenników po raz ostatni cię zaklinam! Miej litość, bracie, zmiłuj się nad samym sobą! Ratuj się z wiecznej gehenny! Usuń odważnie niepokojące widmo twego grzechu, oddal dziecko twego błędu, tylko na tej drodze zbawienie osiągnąć możesz!

— Porzucić wszystko, co kocham! — płakał błagający. — Taka ofiara jest ponad moje siły. Bóg nie może jej wymagać.

— Jefte również kochał swoją córkę a uczynił z niej całopalenie na chwałę Pana.

— To postać ze starego Zakonu — przeczył nieśmiało — Zakon nowy.

— Jeżeli Zakon nowy nie domaga się krwi, to żąda łez! Rozstań się z Moniką, strać ją z oczu na zawsze.

— Na zawsze? Niestety, a cóż się z nią stanie?

(C. d. n.).

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 22. września 1898 r.

Ogólny dług państwa.

	płacą	żądają
Renta papierowa maj-listopad	101.15	101.35
luty-sierpień	101.05	101.35
Renta srebrna styczeń-lipiec	101.—	101·20
kwiecień-październik	101·—	101.20
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	164.50	165.50
„ „ 1860 po 500 zł. wal. 5%	140·65	141·65
„ „ 1860 po 100 zł. 5%	158.75	159.75
„ „ 1864 po 100 zł..	194.75	195.75

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	121.15	121.35
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	101·85	101.55
Renta inwest. austr. 3½% za 200 kor.	92·—	92.20

Obligacye kolejowe.

Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4%	99.40	100.40
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	121.50	122.50
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	127.45	128.45
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.35	100.35
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcye) 5%	210.20	211·20

Obligacye pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	113.10	114.10
„ w złocie za 200 zł. 5%	183.—	—.—
Kol. bukowińskie lokal. za 200 kor. 4%	98.40	99.40
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	99·15	100.15
Kol. lwowsko-czern.-jasskiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.25	100.25

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	119.60	119.80
„ „ „ w wal. kor. za 200 zł. „ kor. 4%	98·35	98·55
„ obl. prop. za 100 zł. 4½%	100.—	101·—
Węg. obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4%	140·—	141·—
„ poż. premiowa za 100 zł.	161·25	162·25
„ „ „ za 50 zł.	161.25	162.25

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1869 los. za 200 zł. kor. 4%	97.50	98.50
Bukowińskie obl propinacyjne los. za 100 zł. 5%	103·50	104·—
Galic. poż. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 6%	—.—	—.—
Galic. poż. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	97.—	97.90
Galic. oblig. propin. z roku 1889 za 100 zł. 4%	97.20	98.20
Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874	174·50	175·50
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	95.50	95.65
Renta włoska za 100 kor. 4%	—.—	—.—
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	109.75	110.25
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	32.50	33.50
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	58·70	59·20

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Austr. zakł. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	98.50	99.30
„ „ „ obl. pr. z r. 1880 3%	120·50	121.50
„ „ „ „ „ 1889 3%	117.50	118.25
Bukowiński zakł. kred. ziem. los. 5%	105.—	105.75
„ „ „ „ los 4%	96.60	97.—
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.10	111.10
„ „ „ „ los. 50 lat 4½%	100.—	101·—
„ „ „ „ „ 60 lat za 200 koron 4%	96.75	97.50
Gal. Tow. kred. siem. 4% los. 56 lat	96.80	97.30
„ „ „ „ 4% los. 41 lat	98·—	98.50
„ „ „ „ 4% stare	97.25	98.—
„ „ „ „ 4% za 200 kor.	96.—	96·10
Banku krajowego dla Galicyi i Lodom. 4½% 51½ lat zwrotne	100.80	101.40
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	102 10	102.75
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 42 lat za 200 kor. 4½%	100.50	101·25
Banku krajow. los. 57½ lat za 200 kor. 4%	98.—	99.—
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Austr. węgiersk. banku 40½ lat los. 4%	100.20	101.20

Obligacye z prawem pierwszeństwa za 100 zł. nom.

Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4% mniej 10%	92.50	93·50
Kolei Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4%	98.80	99·80
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50	100·—
Węg. gal. kolei em. 1870 za 200 zł. 5%	107.70	108·70
„ „ „ „ 1878 za 200 zł. 5%	107.80	108·80
„ „ „ „ 1887 za 200 zł. 4%	98.80	99·80

Akcye banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	155.—	156.—
Peszt. banku handl. 500 zł.	1430 —	1432·—
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	354·90	355·40
Węg. banku kredyt. 200 zł	889 50	890·50
Dolno austr. tow. esk. 500 zł.	750.—	751.—
Gal. banku hipot. 200 zł.	881.—	883.50
„ „ dla handlu i przem. 200 zł.	209.50	210.50
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	223.50	224·—
„ Austro-węg. 600 zł.	905.—	908.—
„ Związk. (Unionbank) 200	293·75	294.—
Czesk. banku związk. 100 zł.	133.—	134.—
Živnostenska banka 100 zł.	130·—	130.25

Akcye przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	206·—	210·—
„ „ „ (akc. zakł.) 200 zł	160·—	170.—
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	3395	3405.—
„ Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	294·—	296.—
„ wschodn.-galic.-lokaln. 200	196.	200.—
„ państwowych 200 zł. per ulti	850·—	850.50
„ południowej 200 per ultimo	74.85	75.15
„ węgier. galicyj. I. 200 zł.	211·—	213·50

Akcye przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. towarz. 500 kor.	—.—	—.—
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	166 25	166.75
Prazkiego Tow. żelarn. przem. 209	752.—	755.—
Schodnica 500 kor.	665.—	670.—
Tureckie zarz. tytoniow. 500 fr. per. ult.	130 —	131·—
Trifail tow. kop. węgla 70 zł.	169—	169·50

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	6.70	7.10
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	199·30	200.—
Clary 40 zł. mk.	61.—	62.—
Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	165.—	175.—
Pożyczka m. Insbruku 20 zł.	30.—	31.—
Losy m. Krakowa 20 zł.	27.50	28.—
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	23.50	24.—
Ofen 40 zł.	62.25	63·25
Palffy 40 zł. mk.	64.—	65·—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	19·25	20.25
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	10.60	11.—
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	27.25	28·25
Salma 40 zł. mk.	82.—	82·50
Pożyczka m. Salzburga 20 zł.	28.—	29.—
St. Genois 40 zł. mk.	80.20	81·—
Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł	51.—	55·—
„ m. Tryestu 100 zł. mk. 4½%	165.—	—.—
„ m. „ 50 zł. 4%	73.—	—.—
Waldsteina 20 zł. mk.	60.—	—.—

Waluty.

Dukat cesarski	5·69	5·71
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—.—	—.—
20-frankówka	9·53½	9·55½
20-markówka	11·76	11·80
Rossyjski półimperyał	—.—	—.—
Niemieckie banknoty za 100 marek	58.87½	58.92½
Włoskie banknoty za 100 lir	44·15	44·25
10 funtów sterlingów	120·10	120·30
Ruble (za 100 rs.)	127·32	127·50

Berlin, dnia 22 września:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6—11	101·70
„ „ „ 3½ proc.	99·70
„ „ „ 3 proc. Serya A.	89.60
Pozn. listy rentowe 4 proc.	102·80
„ „ „ 3½ proc.	99.50
Pozn. obligacye prow. 3½ proc.	—.—
Pozn. pożyczka prowinc. 3 proc.	89·10
Poznanska pożyczka miejska	—.—
Listy zastawne Król. Polsk. 4½ proc.	100·90

Warszawa, dnia 22 września:

Listy likwidac. Król. Polsk. duże	100.3
„ „ „ „ drobne	100.15
Ros. Poż. Prem. z roku 1864	242.—
„ „ „ „ 1866	253.—
Obl. prem. Banku szlacheckiego	218·50
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	100·45
„ „ „ „ drobne	—.—
„ „ miasta Warszawy ser. IV.	—.—
„ „ „ „ 4½ proc.	100·10

Petersburg, dnia 22 września:

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864	290.—
„ „ „ z r. 1866	250·—
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	100.50
„ „ rosyjskie	—.—
„ „ kijowskie	100.37½
„ „ wileńskie	100.—
„ „ charkowskie	100·5
„ „ chersonskie	101.—
„ „ besarab.-tauryds.	100.50

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele namiestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy i niedziele u prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudniu codziennie u dyrektora poczt i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedzieli w prezydyum wyższego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincyi za poprzedniem zgłoszeniem się. Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u marszałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościoły: Katedra metropolitalna łac. (ołtarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył śluby wiekopomne). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczątki zwłok bł. Jana z Dukli, a przed kościołem na placyku obelisk z posągiem świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wołoska czyli stauropigialna, wnętrze w stylu bizantyńskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok cmentarz i kolumna z posągiem św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomitsze gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Ossolińskich, Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedzielę od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracyi.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej“, usypanym na pamiątkę 300-tnej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kilińskiego. — Ogród miejski (Pojezuicki) w środku miasta. — Wały hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wały Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dnie 10 ct.

— **Nieustająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha l. 10, I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 3. do 5 popoł.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna l. 18.

Taryfa fiakrów i dorożek: Kurs dzienny zwykły, dorożka 2 konna 80 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatek, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek i do cmentarzy 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonnych o 5 ct. wyżej. Kurs fiakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatek 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1898.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w poł., osobowy 6·10 wiecz., posp. 8·45 wiecz., osob. 9·10 wieczór.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osobowy 5·00 popoł., pospieszny 9·39 wieczór.

Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 rano, posp. 1·50 w południ., osobowy 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczór.

Ze Stryja osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w poł. osob 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

Z Sokala osobowy 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu (ostatni i z Bełzca).

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamcze) osobowy. 7·50 rano.

Z Jarosławia osob. 10·45 przedpoł.

Z Janowa osob. 7·40 ran, osob. 1·01 w poł. osob. 7·57

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 w południe, osob. 6·46 popoł., posp. 10·40 wieczór.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza) posp. 6·15 rano, osob. 9·58 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 wieczór.

Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przed południem, posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 po połud., osob. 10·05 wieczór.

Do Stryja osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przed poł., osob. 3·30 po połud. osob. 7·00 wieczór.

Do Sokala osob. 9·55 przed poł., osob. 7·15 wieczór (pierwszy i do Bełzca).

Do Tarnopola (z Podzamcza) osob. 7·10 wieczór.

Do Jarosławia osob. 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·26 rano, osob. 3·11 po południu osob. 8·40 wieczór.

Drobne ogłoszenia.

BASEN (pływalnia) wspaniale urządzony, został otwarty na nowo w Zakładzie kąpielowym św. Anny (Akademicka 10). Kąpiel z bielizną **25** centów, w abonamencie 20 ct. **Dla pań** od godz. 9—½12 w południe. — Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. 2343

Pewną truciznę na myszy i szczury (gwarantowaną), oraz Michnika z Bochni — poleca **O. T. WINCKLERA Syn** Lwów, Rynek l. 28.

Także i na raty bez podwyższenia cen dywany, portyery, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i łóżka dery na konie, jakoteż wszelkie artykuły potrzebne do urządzenia domowego w składzie dywanów „Teppichhaus Au Louvre“, Lwów, ul. Sykstuska l. 6. (Pasaż Hausmana). Na prowincyę wysyła się cenniki gratis i franco. 2954

Lwów, ul. św. Szymona. HAFTY zaczęte, kanwy, bawełny, włóczki, jedwabie, batyst na kwiaty, tasiemki, igły, grzebienie, woda kolońska, mydełka — poleca **Helena Jaworska.** 2918

Młode Niemki z muzyką, wychowane zagranicą, Francuski, bony-Polki, klucznice, panny służące z dobremi świadectwami są zaraz do umieszczenia przez biuro **Bodyńskiej** Lwów, Rynek l. 29 (dom Andryolego). 3165

Pokój i 3 pokoje do najęcia. Żółkiewska 38. 3151

DRZEWO BUKOWE, suche, piękne, sąg czterometrowy 13 zł. — także WĘGIEL kamienny centnar 70 ct. z dostawą do domu. Zamówienia przyjmuje handel pod firmą **Z. ZADUROWICZA i [illegible] Akademicka** 3131

MASŁO dworskie codzień świeże pół kilograma **40** ct. **Masło** deserowe ze **śmietany** pół kilo **56** ct. **Masło** deserowe **ze słodkiej śmietanki** pół kilo **68** i **72** ct. **Bryndza jesienna** pół kilo **32** ct. **Smalec i słonina** węgierska pół kilo **38** ct. Świeże **śledzie** holenderskie, pocztowe i bałtyckie. (Mąkę i inne wiktuały z cen zniżyliśmy) — poleca handel pod „Palmą“ **Z. Zadurowicza i Spółki, Lwów, Akademicka l. 6.** 3232

Kapelusze chodników i wysortowane dywany, portjery, firanki, kapy, koce, dery na konie, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich. Skład dywanów „Au Louvre“, Lwów ul. Sykstuska 6, (Pasaż Hausmana. — **Także i na raty bez podwyższenia cen.** Dla prowincyi cenniki gratis i franco. 2957

Pracownia Włodzimierza **Kruka** we Lwowie, ul. Mochnackiego, ma gotowe rozmaite stoły — oraz poleca wszelkie wyroby w zakres stolarstwa wchodzące. 3032

Trzy pokoje i nyża z kuchnią etc. na I. p. przy ul. Kraszewskiego 23.

Pokój frontowy na I. piętrze przy ul. Ziolonej l. 9, zaraz do wynajęcia. 3097

Biegły i fachowy pomocnik do handlu drobiazgowego, zechce zrobić dokładne oferty, fotografia pożądana. — Filous, Stanisławów. 3124

Zaraz do najęcia 2 pokoje nyża i kuchnia — front od ul. Batorego 4, II. p., Bliższa wiadomość ul. Krzywa nr. 9. 3138

Poszukuje się ekonoma, kawalera lub bezdzietnego wdowca, z dobremi świadectwami. Oferty pod adresem: Zarząd dóbr Horbacze, poczta Szczerzec. — Również poszukuje się gumiennego pod tym samym adresem. 3156

Odlewnia metali, oraz pracownia wyrobów metalowych, wyrabia wszelkie wyroby, w zakres mosiężnictwa wchodzące. TOMASZ MOOS, Sykstuska 30, Lwów. (3140

Oficerskie czako ułańskie (czapka) tanio do sprzedania. Wiadomość Kopernika 22 u dozorcy. 3143

Brzoskwinie na kompoty w 5 cio klg. koszykach franco za 2·50, wysyła zarząd ogrodu ks. J. Czartoryskiego w Wiązownicy, p. w miejscu. 3142

Lelewela 3. stajnia na jednego konia nowa, może być także użyta na skład lub magazyn. 3150

Kupię zaraz małe grejzlerei, Józefa Florek, Krzyżowa l. 12, parter. 3159

APTEKA Heschelesa w Gródku poszukuje rutynowanego magistra. 3163

Poszukuję dzierżawy w dobrej ziemi od 300—400 m. blisko kolei, z dobremi budynkami. Zgłoszenia z podaniem warunków pod J. K. 28, biuro dzienników Plohna, Lwów. (3140

Handel korzenny mieszanych towarów, wyszynk wódek, wina, pokoje do śniadań, dobrze się rentujący na prowincyi większych miasteczek z powodów familijnych, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość Lwów, ul. pod Dębem 18, Karolina Nowak. 3173

Edmé Braliard udziela nauki języka francuskiego. Ul. Św. Teresy 4. 3178

Osoba inteligentna, znająca się na gospodarstwie, poszukuje posady do zarządu domu. P.-r. „Wanda“, Lwów.

Ekonom z ukończoną niższą szkołą rolniczą i dobremi poleceniami, znajdzie umieszczenie w Środopalcach, p. Radziechów. Świadectwa należy przedkładać w odpisach. Listy nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 3177

Sklep przytem i mieszkanie zaraz, lub podług umowy do wynajęcia. Gródecka l. 38. Wiadomość u dozorcy. 3176

Gorzelniany pomocnik z 2-letnią praktyką, szuka zajęcia w tegorocznej kampanii. Maryan Wesołowski, Daszawa, op. Gelsendorf-Komarów. (3181

Fortepian Hofbauera, krótki, najnowszego systemu, prawie nieużywany, sprzedam za 320 Langermann, Kollataja 5. 3180

Uczni do ślusarstwa przyjmę. Wiadomość post.-r. „Ślusarstwo“, Lwów. 3174

Handel papieru Kamila Bauma w Tarnowie, potrzebuje praktykanta zaraz. 3148

Udziela lekcyj gry fortepianu uczenica Mikulego za skromnem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość pod „Nauka“ w Administracyi Sł. polskiego.

Panna (sierota), 8 klas, szuka zajęcia biurowego lub lekcyi Olga Lachowicz, Drohobycz, przedm. Zawiczne truskaw.

Panna poszukuje miejsca do handlu towarów bławatnych, lub innych. E. N. post. rest. Stanisławów.

Osoba inteligentna poszukuje miejsca do towarzystwa lub zarządu domem. „Janina“ post. rest., Lwów.

Uzdolniona nauczycielka z praktyką poszukuje miejsca. M. N. u p. Mykietyn, plac Akamicki l. 1. Lwów.

Kucharka zdolna poszukuje miejsca w restauracyi lub w domu prywatnym Łyczakowska l. 57, A. B.

Do domu przepisywanie przyjmuję. T. K. p. r. Lwów.

Ogrodnik, zna się na prowadzeniu róż, kwiatów i t. p., szuka miejsca. Pod „Ogrodnik“ post. rest., Jarosław.

Mundant adwokacki szuka posady. H. W. post. rest.

Młody człowiek z wyższą szkołą handlową, szuka zaraz zajęcia. Zgłoszenia pod: „Leon Cybiak“, Lwów, poste-rest.

Panna lat 30, wykształcona, poszukuje miejsca do zarządu domem na wsi lub w miescie. „Helena 30“, p. r., Lwów.

Un maître de français lequel en pen de temps espère obtenir lé brevêt de professeur public donne des legons et conversation française à prix moderé. S'adresser. „Administration de Słowo polskie“.

Udzielam lekcyi jęz. franc., włoskiego, angielsk., rosyjsk. i nauki w zakresie gimnazyalnym, także śpiewu i muzyki. Wiadomość „M. B.“ w „Słowie“.

Dla sieroty 12-to letniego, z ukoń. IV. kl. ludową, poszukuje się odpowiedniego zajęcia w mieście lub we dworze. W. Kraśnicki, Lwów, Kurkowa 31,

Rutynowany korepetytor, słuchacz IV. r. praw, poszukuje lekcyi na wsi na rok cały lub 1 półr. „O. O.“ w „Słowie“.

Koncypient adwokacki z egz. adwokackim, poszukuje posady. Dr. Waller w Kołomyi.

Lekcyj GRY na CYTRZE i fortepianie udziela tanio panienka, posiadająca dobrą szkołę, u siebie w domu lub uczących się. Wiad.: ul. Bartosza Głowackiego l. 4 (w parterze).

Prawnik poszukuje lekcyi na wsi. Reiss, Wasylkowce.

Akademik poszukuje lekcyi w miejscu lub na wsi, w języku wykładowym polskim lub niem. P.-r. „R. R. 23“ Lwów.

Gry na fortepianie i robót ręcznych udziela się pod korzystnemi warunkami. Gusta Fischer, Ossolińskich 11, II podwórze, III. p., drzwi 57.

Uczenica semin. z III. roku poszukuje lekcyi przedmiotów szkolnych lub muzyki. Wiadomość w biurze Impresa, Mickiewicza 22.

Panna z dobrego domu (8 kl. wydz.) poszukuje posady do dzieci — tylko u pocztmistrza S. S. „Słowo Polskie“.

Emer. **nauczyciel** poszukuje zajęcia. Adres: Błażej Wojnarowski w Rudkach p. loco.

Panna z ukończ. kl. VIII. wydziałową, poszukuje lekcyi. Wiadomość: Kochanowskiego l. 40, I. piętro.

Młoda intel. panna poszukuje posady do towarzystwa starszej osoby lub panienek, za skromnem wynagrodzeniem. Adres „B. S.“ w „Słowie“.

Rutynowany stenograf podejmie się spisywania rozpraw sądowych, zgromadzeń i stenografowania dla pp. adwokatów. Adres: F. ul. Czarnieckiego 28, III. p.

Gimnazyalista III kl. poszukuje jakiegobądź zajęcia. Klemens Stawski, p. Janów koło Lwowa.

Akademik, może przygotowywać uczni do klas gimnazyalnych. Zgłosz. dwór Koniuchy, poczta w miejscu.

Ogrodnik żonaty, lat 32, obznajomiony we wszystkich gałęziach przemysłu, poszukuje posady. Piotr Czernichowski, Wałowa 11, w parterze.

Uzdolniona krawcowa szyje i białą bieliznę, poszukuje zajęcia w domu pryw. Zgłoszenia w „Słowie“ pod l. „S. W.“

Buchalter-koresp., władający biegle czterema językami, poszukuje odpowiedniej posady. Tarnopol, p.-r. „O. F. Wp.“

Prosimy naszych czytelników *aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo Polskie“, jako na źródło swoich informacyj. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.*

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Ukończona konserwatorzystka, poszukuje lekcyi fortepianu, Lwów, ul. Pełczyńska 12, drzwi 1.

Technik z pierwszym egzaminem państwowym poszukuje zajęcia. Wiad. w „Słowie Polskiem“ pod l. 476.

Kaligraf, rysownik i kopista poszukuje popoł. zajęcia. Adr.: F. K. Depart. techniczny w namiestnictwie.

Handlowiec, poszukuje posadę do biura lub agenta. A. B. 28, post. rest., Lwów.

Agronom, kawaler, przyjmie posadę rządcy lub ekonoma. „Agronom“ p. r. Tarnów.

Rutyn. pedagog, **technik** poszukuje lekcyi lub zajęcia we Lwowie. Rawer-technik p. r. Zwierzyniec pod Krakowem.

Maszynista-ślusarz, pracował w Wiedniu w warsztatach, szuka posady. H. Domiszewski, masz. w Bukaczowcach, kolej.

Mężczyzna lat 45, z manip. kancel. obznajomiony, z ładnem pismem szuka posady. Fr. Buczyński, Hausnera 15, parter.

Białe i piękne ręce!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją, wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu.

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika l. 3., Halicka l. 11., *Kraków:* Sukiennice l. 20., *Czerniowce:* Rynek l. 2., *Przemyśl:* Franciszkańska l. 24.

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze pismo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami **kwartalnie** 90 ct., **rocznie** 3 zł. 60 ct. Prenumeratorowie roczni otrzymają wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „**Mód paryzkich**“ Lwów, Łyczakowska 27. 605

Numera okazowe na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Doborową służbę
poleca 3155
BIURO LITWIŃSKIEGO
ul. Halicka 8.
wejście od ulicy Bolmów.

Meble stylowe,

dywany, portyery, etc. kompletnie urządzony salon Louis XV., sala jadalna, pokój sypialny — z powodu wyjazdu, zaraz do odstąpienia za 20 procent ceny kupna. Obejrzeć można między 12 i 3 godziną, **ul. Podlewskiego nr. 9, I. p.** 3102

HERBATA

rzeczywiście chińska przez Rosyę sprowadzana o wybornym smaku, 4 wyśmienite gatunki, — Pakiet 125 gramów:

Nektar książęcy ct. 55
Perła Chin ct. 75
Bukiet królewski zł. 1·25
Kwiat cesarski zł. 1·25

Także wyborny **RUM** i wyśmienity **KONIAK** prawdziwy francuski w 3 gatunkach 2808

Kazimierz Lewicki

Lwów — ul. Trybunalska,

57

lat istniejący
handel
Sukna i towarów wełnianych
pod firmą 2789
Jan Wallach i Syn
poleca się PT. Publiczności.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz“ ulica 3 Maja l. 2 Lwów. 2985

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Ważne dla ogrodników i rolników.

Siny kamień

i

wypróbowany proszek

do

bajcowania

chemika DUPUYA

poleca

po najumiarkowańszych cenach

Wolf Czopp

Lwów, ul. Żółkiewska 2.

Najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów.

Ośm pokoi

na pierwszem piętrze, naprzeciw ogrodu miejskiego, przy ul. Mickiewicza nr. 26, zaraz do najęcia. 3053

Pracownia rusznikarska i skład broni
BOLESŁAWA JANKOWSKIEGO
we Lwowie, ul. Czarneckiego 2.
ma na składzie w różnych systemach **broń myśliwską,** jak wszelkie przybory. Pod gwarancyą przyjmuje wszelką reperacyę. Cenniki gratis i franco.

Młyn wodno-parowy

najnowszej konstrukcyi, elektrycznie oświetlony, z walcami porcelanowemi i stalowemi, stacya kolei w miejscu, sześć kilometrów od Rzeszowa, przy gościńcu murowanym, mogący zemleć na dobę 100—120 mtr. jest do wydzierżawienia, ewentualnie do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Boguchwała, poczta w miejscu.

Koszule męskie w najlepszym gatunku wysyłam **franco** na próbę po złr. 1·30, 1·50, 1·75, 2 do 2·50. **Kalesony** z trwałego płótna, robota domowa po 75 ct., 90, 1·20 do 1·50. — Handel bielizny i magazyn nowości D. Körner, Lwów, plac Halicki 14. 2966

Papier listowy z winietą Mickiewicza, 50 arkuszyków, 50 kopert w kasetkach za **80** ct. można nabyć w lokalu Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Rynek l. 10. pierwsze piętro. 707

Istniejący od lat 20-tu
Zakład wodoleczniczy Dra Piaseckiego
w ZAKOPANEM

u podnóża Tatr, po pożarze zupełnie na nowo odbudowany i we wszelkie nabytki nowoczesnego wodolecznictwa zaopatrzony; leżący w najpiękniejszem ustroniu stacyi klimatycznej, otwarty jest dla potrzebujących wodoleczenia przez **cały rok** bez przerwy i pomimo panującej drożyzny, utrzymuje stale ceny bardzo umiarkowane. — Zakład posiada urządzenia do kąpieli słonecznych i parowych według Riklego, tudzież przybory do polewań Knejpa i kąpiółek Kuhnego. Prospekty z cennikami rozsyła na żądanie Zarząd.

1954 *Dr. Wincenty Piasecki.*

W Zakopanem

stacyi klimatycznej w Tatrach

Zakład dla młodzieży męskiej.

Dostatnie zdrowe utrzymanie, leczenie klimatyczne, nauka przygotowująca do egzaminów i języki obce. Pobyt przez zimę i lato. Program i bliższe szczegóły na miejscu lub listownie. Adres: **Ludwik Szwejgier,** Zakopane, ul. Chałubińskiego l. 15. 2995

W centrum miasta

lub w pobliżu poszukuje się mieszkania z wiktem dla osoby inteligentnej. Pożądany pokoik mały z osobnym wchodem u starszego a bezdzietnego małżeństwa, któreby mogło zapewnić rodzicielską opiekę, zresztą wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków uprasza się nadesłać pod „M. J. H.“ do Administracyi „Słowa Polskiego“.

Do sprzedania dobra tabularne, obszar 2.500 m., w tym lasu 1300 m., budynki gospodarcze murowane, pałac wśród parku, od stacyi kolejowej i od miasta 2 klm. Zgłoszenia przyjmuje Biuro komisowe ***K. Pietruskiego,*** Lwów, Sykstuska l. 26. 3136

APTEKA w większem mieście poszukuje młodszego magistra. Zgłoszenia listowne przyjmuje p. A. Jamruk, ulica Hausnera l. 10, Lwów. 3168

Ja Anna Csillag 32

zawdzięczam mój olbrzymi warkocz 14-miesięcznemu użyciu przezemnie wynalezionej pomady, która przez pierwsze powagi lekarskie uznaną została za jedyny środek przeciw wypadaniu włosów do wzmocnienia ich korzenia i wzrostu. Mężczyznom daje ta pomada po krótkiem użyciu pełny i silny zarost tak na głowie jak i na brodzie, przy naturalnym połysku i pełności i chroni włosy przed wczesną siwizną do późnej starości. — Cena słoika **1** zł., **2** zł., **3** zł., **5** zł. Wysyłka codzienna za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem wprost z fabryki:

ANNA CSILLAG

Wien I., Seilergasse Nr. 19.

We Lwowie do nabycia:

BERNHARD FEIN

Grand Hotel.

Prosięta Yorkshire

z dużej rasy, szybko rosnące po sztukach odznaczonych pierwsza nagrodą, na wystawach i jarmarkach rozpłodników, są do sprzedania w chlewni Zarszyńskiej. Cena 2-miesięcznego knurka 22 zł., loszki 17 zł. loco stacya Zarszyn. 3093

Do sprzedania kamienica II piątr. we Lwowie, wśród miasta. — Cena 45.000 złr., dług 13.000. Zgłoszenia przyjmuje Biuro komisowe K. PIETRUSKIEGO Lwów. Sykstuska 26. 3137

Tylko 36 ct. za kilo

wyborowe winogrona kuracyjne w koszach pięciokilowych 3066

Musiałowicz & Janik, Lwów.

Nasi Czytelnicy mogą otrzymać

za 2 zł. 10 ct.

z przesyłką pocztową za **2** zł. **46** ct.

14 tomów dzieł następujących:

Dziecię starego miasta, przez J. I. Kraszewskiego (B. Bolesławitę) ze wstępem J. L. Popławskiego, tom 1.
Życie i zasługi Adama Mickiewicza, przez dr. Feliksa Konecznego (z ilustracyami), tom 1.
Pamiętniki kwestarza, przez Ignacego Chodźkę ze wstępem dr. Piotra Chmielowskiego, tomów 2.
Hryhor serdeczny i **Jeden z wielu,** przez Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża), tomów 2.
Szkice z Anglii, przez Ignacego Maciejowskiego (Sewera), tomów 2.
Nowele z czasów oblężenia Paryża, przez Alfonsa Daudet'a, ze wstępem Ant. Potockiego, tom 1.
Częstochowa w obrazach historycznych, przez Ks. Wacława, Kapucyna (z ilustracyami), tom 1.
Dziennik podróży i zdarzeń hrabiego Beniowskiego na Syberyi, Azyi i Afryce, ze wstępem Antoniego Potockiego, tomów 4.

Adres: „Słowo Polskie“, Lwów, Chorążczyzna l. 17.

Z kapitałem 5.000 złr. przystąpiłbym jako wspólnik do interesu pewnego. Warunki z dokładnym opisem pod „J. G. 60“ Biuro dzienników Plohna, Lwów. Za dyskrecyę ręczy się słowem honoru. (3141

Przyrządy do ratowania bydła w wypadku dławienia, wzdęć itp. (w kształcie rury z drutu stalowego) po zł. 6. Seręgi cynowe dla bydła, spuszczadła, trokary itp. poleca **Piotr Chrząstowski,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, naprzeciw Katedry.

Szanownym P. T. Kuracyuszom powróciwszy z wód

poleca

takie same **sucharki,** jakie dostaje się w Karlsbadzie na **„ALTE WIESE“**

piekarnia

MARCINA

CZYŻEKA

we Lwowie

jakoteż pieczywo krajowe i zagraniczne chleb Grahama i chleb żytny specyalnie wyrabiany.

Sklepy: *Rynek 27, — ul. Jagiellońska 6, — pl. Akademicki 2, — Kaźmierzowska 17.* 3057

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4½% Listy hipoteczne
4% Listy hipoteczne koronowe
5% Listy hipoteczne premiowane
4% Listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% Listy banku krajowego
5% Obligacye banku krajowego
4% Pożyczkę krajową
4% Obligacye propinac. i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Ces. król. uprzyw.

Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha Następców

Jakóba Sprechera i S-pki

we LWOWIE

poleca stare **wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongoût“** na nalewki, tudzież prawdziwy **ocet** spirytusowy. 21

Składy dla miasta: ulica Halicka l. 1. — ul. Kopernika l. 9.

Pierwsze akcyjne gal. Towarz. dla przemysłu naftowego

St. Szczepanowski i Sp.

Peczeniżyn. 17

Nafta cesarska, nafta salonowa, oleje maszynowe do smarowania ciężkich i lekkich maszyn, motorów benzynowych i elektrycznych.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. — Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Z. Hałacińskiego.